Nr. 314 We Lwowie Czwartek dnia 12. Listopada 1891. Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct.—miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki, liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes: H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W. Berlinie, Frankfurcie Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L Daube; w Hamburgu; Karoly et Liebmann. W Warszawie, Reichman i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Peres 31.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza zwykłym drukiem (petit).
Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Po mowie Rudiniego.

Lwów 11. listopada.

Na brak reklamy margrabia di Rudini uskarżać się nie może. Zapowiedzianą od dawna jego wielką mową polityczną zajmowano się już długo we Włoszech i zagranicą. Na podstawie tu i owdzie po pismach urzędowych i półurzędowych z lekka porozrzucanych słów, chciano się domyśliwać jej treści i już naprzód ją komentowano. W ten sposób udało się podtrzymywać ogólne zaciekawienie i naprężenie, które ostatecznie onegdaj zostało zaspokojone. Z obszernego sprawozdania telegraficznego znają nasi czytelnicy treść tej z ciekawością wyczekiwanej enuncjacji włoskiego prezydenta ministrów, która jest dzisiaj przedmiotem powszechnej dyskusji w prasie europejskiej.

Jak się tego łatwo można było spodziewać, sądy o niej są podzielone. Zdanie o mowie ministerjalnej zależy od stanowiska politycznego i partyjnego krytyka. Ścisłej przedmiotowości trudno się w takich razach domagać. I margrabia Rudini zapewne się tego nie spodziewał i nie żądał i zapewne z góry był na to przygotowany, że mowa jego nie jedno wywoła rozczarowanie, nie jedno przykre uczucie u tych, którzy dotychczas byli jego — przyjaciółmi. Odnosi się to mianowicie do części mowy, poświęconej polityce zewnętrznej.

Jest ona — co jest zresztą rzeczą zupełnie naturalną — na wskróś pokojową. „Włochy muszą użyć całego swojego wpływu, aby pokój jeszcze więcej zabezpieczyć. Spodziewam się, że Bóg nie dopuści do tego, aby wojna w Europie wybuchła. Wierzę w to silnie i obejmuję za to odpowiedzialność, że władcy europejscy kierują się duchem wielkiego umiarkowania i wielkiej mądrości“. Oto są słowa włoskiego prezydenta ministrów, które chętnieby podpisał każdy, komu zależy na utrzymaniu pokoju europejskiego. Po za tymi ogólnikami zaczyna się jednak określanie stanowiska Włoch do poszczególnych mocarstw europejskich, które w pewnych sferach wielkie wywołało niezadowolenie i rozczarowanie.

Margrabia Rudini trwa wprawdzie przy sojuszach zawartych przez jego poprzedników i obiecuje, że Włochy wiernymi zostaną przyjętym na się zobowiązaniom, że więc trójprzymierze środkowo europejskie, o ile to dotyczy Włoch, w niczem nie jest na szwank narażone, mimo to jednak ma on równocześnie słodkie i przyjemne słowa dla tych mocarstw, przeciw którym właśnie ów sojusz środkowo-europejski zwraca ostrze. „Dobre nasze stosunki z Rosją wywołały świeżo w opinji publicznej coś w rodzaju uczucia zabezpieczonego pokoju, wobec Francji zaś staraliśmy się tak postępować, aby rozwiać wszelkie uczucie niepewności, nieufności i podejrzliwości, i właśnie teraz wyraziła nam niejako Francja honorami, oddanymi pamięci Garibaldi'ego, życzenie utrzymania owych serdecznych stosunków, które narodowi włoskiemu zawsze będą drogie i miłe. Tego rodzaju komplimentami, wypowiedzianymi pod adresem Petersburga i Paryża, czują się niemile dotkniętymi na Dunajem i nad Sprea.

Uważamy te uczucia za zupełnie uzasadnione, choć z drugiej strony należy przyznać, że w tej życzliwości i przychylności margrabiego Rudini'ego dla Francji i Rosji nie ma dla nas nic nadzwyczajnego i niespodziewanego. Czy we Wiedniu i w Berlinie zapomniano już o tem, jakie okoliczności przyczyniły się do upadku pana Crispi'ego czyż nie wiadomo, że głównie jego, według pojęć politycznych Włochów, przesadna przyjaźń dla Austro Węgrów i Niemiec wywołały swojego czasu przesilenie ministerjalne i spowodowały powołanie do steru rządów margrabiego Rudini'ego? Dzisiejszy prezydent ministrów idzie jeno za prądem ogólnym, jeżeli obok dochowania wierności przymierzu środkowo europejskiemu, okazuje także przyjaźń i życzliwość Francji. Stery polityczne we Wiedniu i w Berlinie mogą z tego powodu być niezadowolone, ale z faktem tym liczyć się muszą i powinne były być nań od dawna przygotowane. Gotowiśmy czasem wierzyć w to, że o przymierzach państwowych decydują wyłącznie dyplomaci, że mężowie stanu według osobistego chwilowego oceniania sytuacji politycznej, mogą przy zielonem stoliku układać paragrafy i artykuły sojuszowe, owe sojusze będą jednak miały jeno wówczas walor i wartość, jeżeli je narody aprobują—chyba, że owe narody, względnie ich reprezentacje nie mają głosu decydującego w polityce. Naród włoski nie widzi swojego zbawienia politycznego w bezwzględnej uległości dla przymierza z Niemcami i Austro Węgrami i swoim przekonaniom dał wyraz, zmuszając Crispi'ego, najwybitniejszego rzecznika tego przymierza, do ustąpienia. Rudini naraziłby się na ten sam los, gdyby nie szedł za wolą ludu. O tem powinni wiedzieć politycy nad Spreą i nad Dunajem, a możeby się wtedy mniej gniewali na margrabiego za jego ostatnią enuncjację.

O ustępach mowy Rudini'ego odnoszących się do polityki wewnętrznej pomówimy przy następnej sposobności.

Wojskowy kodeks karny.

W chwili, gdy delegacje obradują, uważamy za stosowne przypomnieć członkom polskim sprawę oddawna wlokącą się, a w obec nowego ustroju militarnego ogromnej doniosłości, t. j. konieczność reformy kodeksu karnego wojskowego. Sprawa ta jest o tyle aktualniejszą, że właśnie w Niemczech krząta się obecnie rząd około reformy i ujednostajnienia tej sprawy. Ze wszystkich państw niemieckich jedyna tylko Bawarja miała i ma kodeks wojskowy, oparty na zasadach nowożytnego prawodawstwa. W bawarskim kodeksie wojskowym uwzględniono zasadę jawności i ustności w obszernych granicach. Tam oskarżony oficer lub żołnierz nie staje tedy przed tajnym trybunałem inkwizycyjnym, któremu przewodniczy wszechmocny audytor, ale przed sądem ludzi wykształconych w prawie, przed wydziałem fachowym, który rozprawę przeprowadza ustnie i jawnie, ma do pomocy obrońcę, słowem traktowany bywa po ludzku. Otóż teraz zamierza rząd niemiecki przeprowadzić jednolitą reformę kodeksu dla całych Niemiec: Bawarja godzi się na to, ale pod warunkiem, że nowy kodeks nie będzie cofnięciem się w wyobrażeniach prawnych, ale zredagowany w duchu nowoczesnej jurisprudencji, oparty zaś bezwzględnie na zasadzie jawności i ustności. Pod tym względem panuje w całem królestwie bezwzględna jednomyślność, a dowodem tego ostatnie głosowanie w parlamencie. Sprawozdawcą był klerykalny deputowany Walther, jedynym mowcą zaś postępowiec Stauffenberg— odnośna rezolucja, wzywająca rząd bawarski do utrzymania zasady jawności i ustności, zapadła jednomyślnie. W obec tego są tylko dwie ewentualności: albo Bawarja zostanie przy swym kodeksie, albo Niemcy zmuszone będą przyjąć zasady kodeksu bawarskiego. Pocieszającym jest objawem, że w całych Niemczech prowadzi się agitacja w tym drugim kierunku. Tak się dzieje w państwie na wskroś militarnem, w Niemczech, których kodeks karny wojskowy w każdym razie jest lepszy, jak kodeks armji austro-węgierskiej.

Począwszy od 1867 r. zapowiadano reformę tej anomalji — ale reforma napotykała na opór władz wojskowych. Przypominamy sobie świetną mowę Knotza na ten temat w wiedeńskim parlamencie — a mowa ta zasługuje na tem większą uwagę, że Knotz był sam urzędnikiem audytorjatu. Wykazując konieczność tej reformy podniósł on wówczas, że nie publikowano kodeksu w imieniu cesarza, wydał go minister wojny — ale *metteur en pages* c. k. nadwornej drukarni. Ironiczna ta uwaga była zupełnie usprawiedliwiona, bo istotnie obowiązujące dziś wydanie pojawiło się pewnego dnia z wieloma zmianami, dodatkami i uzupełnieniami — ale nie zostały one nigdy i nigdzie w sposób właściwy ogłoszone. Słusznie więc podniósł Knotz, że właściwym wydawcą - a więc i ustawodawcą był — naczelny zecer państwowej drukarni! Wówczas także dla ilustracji tej ustawy przypomniał Knotz jak to w r. 1849 prości żołnierze na podstawie tej ustawy wydali wyrok, że węgierski minister-prezydent, hr. Ludwik Batthyany, popełnił zbrodnię zdrady stanu przez „naruszenie sankcji pragmatycznej.“ Zaiste, byłoby się owych sędziów wprowadziło w niemały kłopot pytaniem, czy „pragmatyczna sankcja“ nie jest czemś w rodzaju „procaka,“ „brocaka“ lub „mantelriema...“

Wobec zmienionego systemu militarnego wobec powszechnej służby wojskowej w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu, sprawa ta jest nadzwyczaj ważną. Kodeks ten sprawia, że setki tysięcy ludzi wyjętych jest faktycznie z pod prawa. Zwykły morderca, złodziej, oszust, staje przed sądem fachowym, naprzeciw prokuratora, ma z obowiązku obrońcę, który czuwa nad stósowaniem ustawy, tymczasem oficer lub żołnierz nie tylko nie ma obrońcy, nie tylko nie ma obrony w publicznej kontroli, ale stoi wobec audytora, który równocześnie jest jego oskarżycielem i sędzią.

Kodeks ten jest nieszczęściem dla armji — a sprzeciwia się wprost zasadom konstytucyjnym. W sferach wojskowych, a przedewszystkiem w fachowych pismach wojskowych odzywały się już nieraz głosy, dowodzące konieczności tej reformy, a nie wątpimy, że obecny minister wojny, jak też i minister obrony krajowej chętnie przyłożą rękę do tego dzieła.

Ale obaj ministrowie sami nic nie mogą zrobić, mając przeciw sobie wojskową biurokrację: to też ta właśnie chwila stosowną jest dla naszych delegatów do podniesienia tej sprawy. Ale potrzeba to uczynić energicznie i z naciskiem — a ręczymy, że powołane sfery to zrozumieją.

Kodeks bawarski jest wyborny, armja bawarska w roku 1870 dowiodła, że kodeks ten bynajmniej nie przeszkadzał bitności oficerów i żołnierzy — nie trzeba więc długich studjów i badań, któremi od 67 roku się zasłaniano. W swoim czasie jedno z pism węgierskich zabierając głos w tej sprawie wyraziło się ironicznie, że „jak doświadczenie pouczyło, zrozumiano w Berlinie dyalekt bawarski, gdy się nim dosyć głośno i wyraźnie mówiło“ — tem łatwiej zrozumieni zostaną nasi delegaci w „szarym domu“, gdy przemówią wyborną niemieczczyzną. Potrzeba tylko n. p. przy tytule: „sądy wojskowe“ uchwalenie tegoż uczynić zawisłem od przedłożenia obu parlamentom projektu nowego kodeksu opartego na jawności i ustności — w przeciągu sześciu miesięcy.

Delegacja nasza poruszeniem tej sprawy zasłużyłaby się nie mało ogółowi, dla którego sprawa ta jest ważna i doniosła.

Kongres pokoju.

Na temat idei ogólnego pokoju, w imię której odbywał się zjazd rzymski, *Pet. Wiedom.* rozwijają takie poglądy: „W wieku militaryzmu, potwornych, wzmagających się z rokiem każdym uzbrojeń, które podzieliły Europę na dwa wrogie obozy, akademickie próby powołania do życia międzynarodowego trybunału rozjemczego dla rywalizujących ze sobą narodowości zasługują na szczerą, lubo, rzecz prosta, ściśle platoniczną sympatję. Słowom, głoszącym pokój, należy złożyć hołd. Ludziom, zaprzątającym się tak wysokiemi zadaniami politycznymi, brak oczywiście chłodnego, państwowego, że się tak wyrazimy, sposobu zapatrywania się na sprawy tego świata, ale należy im się niepodzielnie sympatja ze strony ogółu. Zarówno „konferencja pokoju“, która obradowała podczas wystawy paryskiej pod przewodnictwem p. Fryderyka Passy, jak i parlamentarny kongres pokoju i sądu rozjemczego, otwarty onegdaj w Rzymie, są dziełem szlachetnej i sympatycznej inicjatywy prywatnej. Może przejdą one bez praktycznego rezultatu; ale niechże na schyłku wieku XIX. zabrzmią raz jeszcze słowa, głoszące pokój i zasady humanitaryzmu, niechże idea sprawiedliwości zajmie na chwilę zdziczałe umysły ludzkości.

„Do mowy p. Biancheri, prezesa parlamentu włoskiego, gdy zagajał kongres pokoju na Kapitolu, wkradło się parę słów, które bezwątpienia niejednego uprzedzą źle do kongresu, nadając temu ostatniemu wszelkie pozory jałowych rozpraw ogólnikowych. P. Biancheri oświadczył, że z programu zjazdu wykluczono wszelkie „kwestje szczegółowe.“ Jest to bezpośrednia, a zarazem wymuszona odpowiedź organizatorów kongresu na hałaśliwe komentarze, jakie wywołał w Niemczech głośny epizod z p. Bonghi, prezesem kongresu. Niemcy odgrzebali, jak wiadomo, stary list pana Bonghi do jednego z deputatów francuskich, który to list przypuszczał możliwość pośrednictwa sądu rozjemczego w kwestji alzacko lotaryngskiej. Niemcy, jak się rzekło, skorzystali skwapliwie z tego listu i wywołali istny skandal. Członkowie kongresu, pochodzący z Niemiec, oznajmili nawet publicznie, że nie pojadą do Rzymu. P. Biancheri uśmierzył przeto obawy patrjarchów niemieckich. W takim razie jednak czemże właśnie kongres ów zajmować się będzie? Na porządku dziennym jest projekt utworzenia międzynarodowego komitetu parlamentargo, to jest zapewne komitetu pokoju. Najpierw przecież należałoby pomyśleć nad ułożeniem zagadnień, które mają być przedstawione komitetowi do rozwiązania. To chyba trzeba będzie uczynić koniecznie, w takim zaś razie, jakże wykreślać z programu kardynalną przyczynę zawikłań międzynarodowych.

„Z tego pokazuje się, że myśl urzeczywistnienia trybunału rozjemczego walczyć musi z tylu trudnościami, że bodaj, czy następne pokolenie zbliży się do pożądanego celu. W każdym jednak razie tylko szczere uznanie należy się szermierzom i stronnikom pokoju powszechnego“.

Korespondencje.

Wiedeń 10. listopada.

(Sprawy ogólne w Kole polskiem. — Nasi mowcy. — Z komisji legitymacyjnej).

Dzięki inicjatywie dra Lewickiego zdobyło się Koło polskie onegdaj na uznania godny krok, wybierając komisję, celem przygotowania wniosku na udzielenie urzędnikom i sługom państwowym dodatku drożyźnianego. Krok ten będzie zdaje się i politycznie doniosłym, gdyż jak słychać, inne wielkie kluby w izbie nie chcą pozostać w tyle i zamierzają połączyć się z Kołem polskiem do wspólnej akcji. W tym wypadku znalazłby się więc ów przez rząd tak poszukiwany neutralny teren, na którym spotkać się mogą wszystkie stronnictwa, kwestja tylko, czy to właśnie spotkanie się stronnictw odpowie intencjom rządu. Że Koło polskie może bardzo dobrze, nie schodząc ze stanowiska delegacji sejmowej, jednakże brać inicjatywę w sprawach ogół monarchji obchodzących, a tem samem zasłużyć sobie u ogółu na wdzięczność i poważanie, mieliśmy w tych czasach aż nadto dowodów. Dowiódł tego między innymi i poseł Chrzanowski, który zastrzegłszy się wyraźnie, że w myśl zasadniczych ustaw państwowych reorganizacja szkół średnich należy przedewszystkiem do Sejmu, jednakże rozwinął bardzo obszerny i postępowy program tej reorganizacji celem poruszenia go przez mowcę Koła w izbie — rozumie się z powyższem zastrzeżeniem. W ten tylko sposób, t. j. przez poruszenie w izbie kwestji ogólnej wagi zbić może Koło podnoszony ustawicznie z nieprzyjaznej strony zarzut lekceważenia ogólnych interesów ludności.

Dotychczasowi mowcy polscy w dyskusji budżetowej wywiązali się wszyscy bardzo dobrze, na szczególne uznanie zasługują mowy posłów: Sokołowskiego, Rutowskiego i Pinińskiego (jako referenta). Z upragnieniem wyczekujemy mowy posła Szczepanowskiego, którego krytyka cyfr budżetowych sprawiła w kołach poselskich senzację.

Zajmującem i pouczającem zarazem było ostatnie posiedzenie komisji legitymacyjnej. Rozchodziło się o wybór hr. Mieczysława Borkowskiego zakwestjonowany przez protest wyborców ruskich. P. Teliszewski, z upoważnienia i polecenia klubu ruskiego, przemawiał przeciw uznaniu ważności wyboru. P. Lewicki pokazał członkom komisji, że wszystkie podpisy w proteście wykaligrafowane zostały jedną ręką, na co p. Fuss, przekonawszy się o tem, oświadczył, że nie ma właściwie nad czem serjo debatować. Nadto wykazał p. Lewicki i referent wyboru, dr. Byk, że protest mówi o kupnie kilku głosów, podczas gdy większość po stronie hr. Borkowskiego, wynosi sto kilkadziesiąt głosów. Po tych wyjaśnieniach, wybór jednogłośnie uznany został za ważny. Powyższy przebieg posiedzenia świadczy jednakże o wysoce niepolitycznem postępowaniu klubu ruskiego, którzy wbrew nawet własnemu przekonaniu wnosili unieważnienie wyboru, dlatego tylko, że zwyciężył kandydat polski. W ten sposób trudno będzie o utrzymanie zgody w izbie.

Adin.

Z Brazylji.

Cała południowa Ameryka podobna jest w tym roku do gromady małych wulkanów, wybuchających kolejno jeden po drugim. Zaczęło się w Chili; tamtejsza wojna domowa, trwająca parę miesięcy, dostarczyła niemało wstrząsających widoków. Wnet potem w Argentynie powstało gwałtowne przesilenie ekonomiczne, setki bankructw, które zachwiały rynkiem pieniężnym w Europie, a następnie przyszło do krawych starć podczas wyborów do nowego kongresu. W Paragwaju wybuchła ni ztąd ni z owąd rewolucja krótka, ale nader gwałtowna i krwawa. — Potem znowu w Chili powstał rokosz z powodu bójki z majtkami północnej Ameryki; wyniknął z tego zatarg ze Stanami Zjednoczonymi i nowy ferment w całym kraju, a z niego snowu podstępny spisek przeciwko wodzom armji kongresowej, która zwyciężyła wojska

---

42)

W PODEJRZENIU.

POWIEŚĆ

M. E. BRADDON'A.

(Ciąg dalszy).

XXVII.

Edward Clare wyjeżdża dla wyszukania śladów.

Siadywać przy stole razem z jakimś człowiekiem, spijać jego wino, używać jego koni, a równocześnie żywić przeciwko niemu w głębi serca śmiertelną nienawiść — to nawet u dzikich ludów trudne byłoby ze sobą pogodzić.

Ale obyczaje świata cywilizowanego różnią się znacznie od obyczajów, przyjętych w krajach dzikich.

Bywają zarówno mężczyźni, jak kobiety, których nienawiść, jaką przeciw pewnej osobie pałają, nie da się niczem uśmierzyć — a jednak przyjmują od tej osoby wszystko i — nienawidzą jej dalej.

Edward odznaczał się tą samą zaciętością i wytrwałością w swej nienawiści.

Nienawidził Trevertona z tego powodu, że przypadło mu w udziale szczęście posiadania żony w osobie Laury, a z nią razem niezmiernych bogactw.

Edward usprawiedliwiał się sam przed sobą, że nie jest to z jego strony chciwość, albo też zazdrość, nie, bynajmniej — to było, zdaniem jego, uczucie rycerskie, mające na celu ocalenie i obronę kobiety, którą kochał z głębi swej duszy.

Miałażby owa okropna zbrodnia na zawsze pozostać nieodkrytą, a sprawca jej nieukarany?

Miałażby nieostrzeżona przez nikogo z ślepem zaufaniem zwracać się zawsze do tego łotra?

Nie, tak być nie może, a jego przedewszystkiem jest obowiązkiem zedrzeć zasłonę z tej tajemnicy.

Ten Desrolles jest prawdopodobnie kreaturą Trevertona — myślał Edward. — Dla tego też całkiem naturalnie musiał zaprzeczyć, że Treverton i Chicot są jedną i tą samą osobą. Ale znajdą się jeszcze ludzie, którzy zechcą i będą mogli to poświadczyć.

Następnego dnia wyjechał do Londynu.

Nie było jego zamiarem na długo oddalać się z domu, dla tego powiedział rodzicom, że jedzie jedynie dla rozmówienia się z pewnym dyrektorem teatru, który nie daje mu spokoju i domaga się od niego bezustannie napisania wierszem historycznego dramatu.

— Doprawdy?! Jedź że czemprędzej i rozmów się z nim — zawołała Celja z entuzjazmem — jakby to było cudownie, gdybyś ty napisał dramat. Pojedziemy wszyscy do Londynu, gdy twój utwór będzie na scenie przedstawiany.

— Do Londynu? — zapytał proboszcz, nie podnosząc oczu z trzymanej w ręku gazety. — A któż poniesie koszta podróży i hotelu?

— Ależ naturalnie, że ty, papuńciu — odparła Celja — wszak to taka bagatelka! Ale kto jest tym dyrektorem, i któryżto teatr chce wystawić twoją sztukę?

— Nie chcę o tem nic mówić aż do chwili wykończenia mego dramatu — odpowiedział Edward — na razie rzecz cała pływa jeszcze w obłokach.

Celja westchnęła. Tyle już literackich planów jej brata poczęło się w obłokach i zostały tam w zawieszeniu!

Edward przybył do Londynu w dniu zimnym i nieprzyjemnym.

Z torebką podróżną w ręku udał się piechotą na ulicę, przy której mieszkali dawniej Chicotowie, celem wyszukania sobie tamże jakiego pokoiku.

Najpierw skierował owe kroki do domu, okrytego taką sławą z powodu popełnionego w nim okrutnego morderstwa tancerki.

Obok drzwi ujrzał przybitą nową tabliczkę mosiężną z napisem:

„Gerard, lekarz praktyczny“.

Zdumiony wpatrzył się w tę tabliczkę.

Sądził, że cały dom przeszedł już w posiadanie Gerarda, a pani Evitt zniknęła już gdzieś zapewne w mrowisku londyńskiem.

Wtem w jednem z okien pokazała się jakaś dama, którą Edward po jej oryginalnych lokach i cytrynowej barwie twarzy poznał natychmiast.

Była to pani Evitt.

Edward wbiegł czemprędzej na schody i ujrzał tam gospodynię, zajętą właśnie strofowaniem jakiegoś lokatora, przyczem jej twarz nie zbyt uprzejmy przybrała wyraz.

Młody Clare skłonił się grzecznie gospodyni.

— Dzień dobry panu — odpowiedziała na ukłon.

— Ma pani jaki dobry pokoik na drugiem piętrze? — zapytał Edward.

— Pierwsze piętro mam wolne — odpowiedziała pani Evitt — bardzo ładne pokoje, świeżo wytapetowane.

— Wolałbym mieszkać wyżej — odparł Edward.—Między lokatorami pani był także niejaki Desrolles. Nie mogłabyś mi pani powiedzieć, co się z nim stało.

— Wyjechał za granicę. O ile mi wiadomo, otrzymał jakiś spadek i posprawiał sobie mnóstwo nowych rzeczy.

— Możebyś pani mogła wynająć mi jego mieszkanie na kilka dni.

— Chętnie.

— Chciałbym oglądnąć sypialnię — rzekł Edward — na pokoju mieszkalnym mniej mi zależy, gdyż zabawię tu zaledwie dni kilka.

Na pierwszem piętrze zatrzymała się pani Evitt na chwilę, ażeby zaczerpnąć oddechu, a Edwarda przeszedł dreszcz na widok drzwi, prowadzących do dawnego mieszkania Chicotów.

— Wszak to jest pokój, w którym zamordowano nieszczęsną baletnicę?

— Tak jest, panie — odrzekła pani Evitt — to jest ten sam pokój, nie chcę tego bynajmniej ukrywać przed panem. Chciałbyś go pan może oglądnąć? Wszystko w nim kazałam odnowić i z pewnością w tej części Londynu nie znajdziesz pan lepszej sypialni. — Otwarła drzwi.

— Popatrz pan — rzekła z dumą — czy nie przedstawia się wspaniale?

— A to jest ów mały pokoik, w którym jej mąż zwyczajnie pracował? — zapytał Edward, na drzwi drugie wskazując.

— Tak jest. Wynajęłam go mr. Gerardowi.

— Lekarzowi? Jak długo mieszka on już u pani?

— Wprowadził się w miesiąc po śmierci biednej pani Chicot.

— Ma praktykę jaką? — zapytał Edward.

— Tak, ma dosyć pacjentów — odparła gospodyni. — Takich, którzy nic nie płacą, przychodzi wiele między godziną 8. a 9. rano. Prowadzi on żywot bardzo spokojny i oszczędny tak, że może żyć z tego, coby innego doprowadziło do śmierci głodowej. Jest to bardzo rozsądny młody człowiek, — on to miał w kuracji madame Chicot po owym wypadku nieszczęśliwym w teatrze.

— Tak? — zapytał Edward z wzrastającem zaciekawieniem — w takim razie musiał mr. Gerard znać dobrze Chicotów?

— Pewnie, że tak. Pielęgnował ją w dzień i w nocy przez cały miesiąc i sądzę, że gdyby nie jego staranie i opieka, byłaby ona już wtedy umarła. Nie znam troskliwszego i staranniejszego doktora. A wszystko to czynił za darmo, nie wziął, ani jednego grosza za całą kurację.

— To szczególny człowiek — zauważył Edward.

Po tej krótkiej rozmowie udali się oboje na drugie piętro, do pokojów, opuszczonych już na zawsze przez Desrollesa.

Urządzenie mieszkania było nędzne, ono samo jednak nie źle się przedstawiało.

Edward złożył na ziemi swą torbę podróżną i oświadczył, że jest z mieszkania zadowolony.

Do porozumienia przyszło niebawem.

— Pójdę teraz na objad — rzekł Edward — a potem do teatru: możebyś mi pani dała klucz od domu?

— Możesz pan używać tego samego klucza, który był w posiadaniu mister Desrolles'a — objaśniła pani Evitt z gracją.

— Jest mi obojętnem, do kogo należał ten klucz, żeby tylko dobrze otwierał — odpowiedział poeta. Następnie schował klucz do kieszeni i wyszedł najpierw do jednej z francuskich restauracyj, skąd następnie pospieszył do teatru.

Edward przybył do Londynu z pewnymi poważnymi zamiarami, nie przeszkadzało to jednakże, ażeby przy tej sposobności jak najlepiej się zabawił.

Pragnął gorąco poznać Gerarda. Ten lekarz musiał znać doskonale męża tancerki, był tedy w możności poznać Jacka Chicot w teraźniejszym właścicielu dóbr Haslehurst.

Z tego względu znajomość z lekarzem nęciła go bardzo i postanowił nie tracić czasu.

Następnego dnia zaraz rano o godzinie pół do dziewiątej wybrał się do młodego eskulapa i zastał go właśnie przy kawie.

Na pierwszy rzut oka zauważył wielką staranność w ubraniu lekarza, jakkolwiek surdut jego świadczył z pozoru o długiem już używaniu.

Był to widocznie człowiek, który musiał staczać ciężką walkę z życiem — to też przystęp do niego nie był wcale trudny.

Na widok młodego człowieka podniósł się lekarz ze swego miejsca i przywitał go uprzejmym uśmiechem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Balmacedy. Ten spisek właśnie teraz wykryto, więc znowu będą sądy i egzekucje. Wreszcie w piątek ubiegły telegramy doniosły z Rio de Janeiro o zduszeniu rokoszu, zawieszeniu konstytucji, ogłoszeniu stanu oblężenia itd. Jaką niedorzeczność powiedział Imbriani na pokojowym kongresie w Rzymie twierdząc, że stworzenie w Europie powszechnej republiki uchyliłoby wszelkie wojny na zawsze! Oto mamy najlepszy dowód na Ameryce południowej, że forma rządu bynajmniej dziś nie wpływa na większą lub mniejszą łatwość wojennych wypadków. W monarchicznej Europie nie padł ani jeden strzał a w republikańskiej Ameryce południowej zarzynali się przez ten czas ludzie bez przerwy.

Wiadomość o burzy szalejącej w Brazylji jest poniekąd niespodzianką. W początku październik zebrał się tam kongres — pierwszy od ogłoszenia republiki. Miał on obradować nad ustrojem państwowym i konstytucją. W zasadzie przyjęto, że Brazylja będzie tworzyła stany zjednoczone, lecz szczegóły wcale nie były przygotowane w umysłach, z tego wyniknął spór między kongresem a prezydentem dyktatorem, jenerałem Fonseca, o atrybucje prezydenta. Jenerał domagał się, aby prezydent mógł dowolnie sankcjonować lub też odrzucać uchwały parlamentu, a kongres nie chciał na to przystać. Ten zatarg przenosił się kilka razy na ulicę w formie bójki, ale zawsze przedstawiano te zaburzenia jako wypadki, pozbawione politycznego znaczenia; raz tłumaczono je gniewem ludności na sprzedajnych urzędników, których też rząd zaraz zwolnił z obowiązku: innym razem szukano przyczyny zaburzeń w klęskach finansowych, w bankructwach banków i przedsiębiorstw przemysłowych. Tymczasem mocno zachorował jenerał Fonseca, zaczęto więc myśleć o jego następcy i oczywiście zaczęło się krzyżować mnóstwo ambicyj i intryg. A spór kongresu z rządem prowincjonalnym o prerogatywy władzy wykonawczej trwał i zaostrzał się, roboty kongresu nie ruszały się z miejsca i pojawił się do tego jeszcze żal za łagodnemi rządami cesarza Dom Pedra. W całym kraju zrobiło się zamieszanie, co dzień niemal od dłuższego czasu powstawały na ulicach stolicy i miast starcia wojska ze zwolennikami monarchii, lub stronnictwa kongresowego, że ostatecznie Fonseca, chociaż chory, zdobył się na zamach: rozpędził kongres, zawiesił konstytucję, ogłosił stan oblężenia a siebie dyktatorem; w następnym zaś edykcie oznajmił, że kto będzie przemawiał za powrotem do monarchji, tego bez ceremonji po[illegible]. Rząd załatwił to wszystko z owym autokratycznym pośpiechem, który jak się zdaje, jest właściwy najbardziej postępowej formie rządów demokratycznych, a dopiero *post hoc* dano znać o tem Europie w tak lakonicznej krótkości, iż więcej każdy domysłów aniżeli jest rzeczywistości.

Już we wrześniu scharakteryzował *Journal de Brazil* ogólne położenie i usposobienie Brazylji w następujący sposób:

„Życie staje się coraz droższem, papiery spadają, interesa bankowe idą coraz gorzej, a wszędzie panuje brak zaufania. Cóż przyczyną takiego położenia? Mówi się o nadużyciu wydatków przez banki i ich zgubnych wpływach, o przeciążaniu podatkiem, o podwyższonym budżecie rządu itd. Wszystko to są przyczyny, które jednak nie uwzględniają całości położenia. Sebastyanism jest wrogiem i on jest *causa causarum*, alfą i omegą obecnego położenia."

Dzisiaj odbieramy następującą depeszę:

Do *New-York Heralda* telegrafują z Rio de Janeiro, że manifest jenerała Fonseci przyobiecuje bronić konstytucji i wolności wyborów oraz uczyni zadość wszelkim zobowiązaniom, polegającym na prawie krajowem. Fonseca nie zniesie żadnych praw, z wyjątkiem takich co są skierowane przeciw ogólnemu dobru i bezpieczeństwu obecnego rządu.

Z prowincji

Brody 10. listopada. (*Nieproszony gość. — Nie przestraszyli się. — Hospitacja*) Nieproszony gość zwany „influenzą" zagościł do naszego miasta i to na dobre. Nie ma domu, gdzieby ta nowomodna słabość nie wzięła kilku członków z rodziny w swoją opiekę. Wprawdzie nie mieliśmy dotąd wypadku śmierci, ale ludzie chorują frekwencja w szkołach jest bardzo słaba, a biedacy nasi, którzy i tak nie mieli co jeść, mają przynajmniej tę pociechę, że na rozkaz lekarzy, mają zachować mierność w jedzeniu i piciu, co przedtem i bez rozkazu czynili.

Zdaje się, że amatorzy cudzej własności nie przestraszyli się wcale uchwały, zapadłej na ostatniem posiedzeniu rady gminnej względem powiększenia straży bezpieczeństwa, gdyż niedawno temu okradziono tu znowu jednę nauczycielkę szkoły żeńskiej. Złodzieje zabrali jej gotówkę w kwocie 150 zł. i kosztowności, dosyć, że została bez centa, a panowie złodzieje w liczbie trzech ulotnili się do Rosji. Jesteśmy więc pewni, że na najbliższem posiedzeniu rady gminnej zainterpelują znowu p. burmistrza, a on nie może pytającym dać innej, jak tylko tę odpowiedź: „komisja pracuje, a da Bóg, że żmudną pracę tę skończy."

Tutejsze gimnazjum ilustrował w zeszłym tygodniu inspektor szkół średnich p. dr. Ludomił German. Hospitacja gruntowna trwała przez cały tydzień, a jak wypadła, jest dla mnie tajemnicą. Przyjazd ten połączony jest ściśle z przybyciem wiceprezydenta rady szkolnej krajowej, p. Bobrzyńskiego, którego co dnia oczekujemy, a jak mówią, to i namiestnik ma nas w najkrótszym czasie odwidzić.

KRONIKA.

W feljetonie *Dziennika* rozpoczynamy dziś przekład pracy jednego z najbardziej popularnych humorystów amerykańskich, Fr. R. Stocktona.

Są to obrazki z życia rodzinnego, zajmujące nie nadzwyczajnością, nie jaskrawemi efektami, lecz, przeciwnie, prostotą, mistrzowskiem przedstawieniem tych drobnych ogniw, z których składa się życie szerokiego ogółu.

Prawdę, subtelnie na gorącym pochwyconą uczynku, umie Stockton opromienić owym wyższym humorem, nie polegającym na błyskotliwości, na sztucznych zestawieniach, na grze słów; owym humorem, płynącym prosto z serca, przedstawiającym osobną zdolność psychiczną, osobny, poetyczny sposób zapatrywania się na świat i na życie.

Humorem takim celuje genjusz rasy angielskiej, genjusz ojczysty Szekspira, Dickensa. Przeniósłszy się na grunt nowego świata, Ameryki, nie stracił on żywotności. Łagodne jego promienie chłonie tam prymat licznej a świetnej szkoły humorystów, której sławę rozniosło nazwisko Marka Twaina po całym świecie. Ale, obok Twaina, nie brak w niej wielu innych zdolnych pracowników; Stockton zaś jest jednym z tych, którzy na czele bywają wymieniani.

Nekrologja. W Olszanicy zmarł Feliks Jasiński, właściciel dóbr ziemskich, przeżywszy lat 65.— Dr. Gustaw Demelius, profesor prawa rzymskiego w uniwersytecie wiedeńskim, zmarł tamże w sobotę d. 7. bm., przeżywszy lat 60. Zmarły, jeden z najwybitniejszych romanistów współczesnych, był w latach 1857 - 1862 profesorem wszechnicy Jagiellońskiej. — W Warszawie zmarł Piotr Kaczorowski, artysta-malarz, w 67 roku życia. Zmarły znany był z licznych prac, umieszczanych w warsz. salonie Tow. sztuk pięknych, a głównie jako restaurator obrazów obcych, które umiał odnawiać wybornie, kładąc główny nacisk na to, aby odtworzyć jak najwierniej pędzel autora obrazu. Oryginalnie malował obrazy rodzajowe, typy ludowe, tudzież obrazy religijne.

Kalendarz. Czwartek (12.) Marcina P. Wschód słońca o godzinie 7. minut 10, zachód o godzinie 4. minut 18.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, borsuki, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słomki, jarząbki, cietrzewie, głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. W tym tygodniu odbył się w Brodach ślub p. N. Hawłówny, córki pensjonowanego prof. gimnazjalnego, z p. Karolem Jakubskim, oficjałem urzędu cłowego w Brodach.

Wrażenie wielkiego cmentarzyska sprawia Lwów w ostatnich kilku tygodniach. Gdzie tylko spojrzysz, widzisz dziesiątki większych i mniejszych plakatów pośmiertnych, lepionych rzędami przez odnośnych przedsiębiorców. Nie potrzebujemy zdaje się nawet rozwodzić się nad tem, że podobny widok dla publiczności nie jest miłym i przyjemnym, a cóż dopiero mówić o przejezdnych, szukających we Lwowie rozrywki.

Bardzo często zaś zdarza się, że klepsydra, przylepiona na murze lub parkanie, figuruje tam miesiącami. Onegdaj np. na jednem z bliższych przedmieść czytaliśmy nazwisko nieboszczyka, który jeszcze przed rokiem (!) opuścił ten padół płaczu. Wyobraźmy sobie, jakie to wrażenie robi na wdowie sierotach, lub nawet przyjaciołach zmarłego. Ukojona biegiem czasu boleść, wybucha na nowo, a to dzięki dzikiemu zwyczajowi który stanowczo powinien być zaniechany.

We wszystkich większych miastach europejskich (z wyjątkiem Lwowa i Krakowa) usunięto dawno plakaty pośmiertne z rogów ulic, a dozwolono umieszczać je tylko na murach kościołów. Otóż i u nas powinien magistrat wydać stosowne zarządzenie i to w jak najkrótszym czasie. Rodzina za pomocą kartek, rozsyłanych pocztą, może zawiadomić krewnych i przyjaciół nieboszczyka o smutnym wypadku, a gdy jeszcze na wszystkich kościołach rozlepione zostaną klepsydry, to będzie zupełnie wystarczającem. Otóż jeszcze raz zwracamy się do magistratu z prośbą o wydanie w tym względzie stosownego zarządzenia.

Stypendjum dla uczniów szkoły krajowej gospodarstwa lasowego we Lwowie, fundacji im Henryka Strzeleckiego, b. dyrektora tejże szkoły, wejdzie prawdopodobnie jeszcze tego roku w życie, gdyż akt fundacyjny, uzupełniony dodatkowem postanowieniem wedle wskazówek władzy, został już przedłożony namiestnictwu do ostatecznego zatwierdzenia.

Fundusze stypendyjne, ulokowane na $4^1/_2$% w listach zastawnych Banku krajowego we Lwowie, na rzecz fundacji zawinkulowane i przechowane w skarbcu tegoż Banku, wynoszą obecnie 4600 zł. Odsetki tychże funduszów przeznaczone są na stypendja po 100 zł. rocznie dla uczniów wyżwspomnianej szkoły na czas trwania studjów, a względnie i rok po ukończeniu tychże.

Pierwszeństwo w uzyskaniu stypendjów mają synowie członków towarzystwa leśnego galicyjskiego, lub towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych — a prawo rozdawnictwa przysłuża jubilatowi, Henrykowi Strzeleckiemu, ku którego zasług uczczeniu w 50. rocznicę pracy zawodowej leśnej — założonem zostało.

Germanizacja. Nowy mamy do zanotowania wypadek germanizacji, tem ohydniejszy, że pochodzi od władzy miejskiej, a więc autonomicznej. Pewien izraelita w Gródku wystosował czystą polszczyzną podanie do tamtejszej policji miejskiej, w którem zawiadamia o zgubie kartki zastawniczej galicyjskiego banku kredytowego. Na podaniu tem, nadesłanem następnie wspomnianemu bankowi, obok polskiej pieczęci z napisem: Nadzór policji miejskiej w Gródku, znajduje się następujące potwierdzenie: „*Wird bestättigt. Grodek am 14 October 1891*". Podpis nieczytelny. A szkoda. Wart, aby przeszedł do potomności.

Egzamina dla podkówaczy. Aby podkówaczom, którzy nie uczęszczali na półroczny kurs podkówania w szkole kucia koni, ułatwić uzyskanie świadectwa w myśl rozporządzenia ministerjalnego z d. 27. sierpnia 1873, ustanowiło namiestnictwo komisje egzaminacyjne we Lwowie, Krakowie, Wadowicach, Bochni, Tarnowie, Jarosławiu, Sniatynie i Tarnopolu.

Egzamina dla tych podkówaczów odbędą się w drugiej połowie grudnia br., a kandydaci mają zgłosić się do egzaminu najpóźniej do końca listopada br. do namiestnictwa, dołączając do podania: a) świadectwo, że wyuczyli się rzemiosła porządnie (świadectwo wyzwolin, *Lehrbrief*) i b) dowód, że najmniej przez trzy lata byli czeladnikami.

Nadto należy w podaniu wymienić miejscowość, w której kandydat pragnie przystąpić do egzaminu.

W Kilonie rozstrzelany został żołnierz z powodu „wielkiej niesubordynacji". Pisma niezawisłe niemieckie ostro krytykują ten wyrok trybunału Femy, a *Berliner Tagblatt* przytacza dla wykazania elastyczności pojęć „niesubordynacji" następujący przykład:

W jesieni roku 1848 równą sympatją tak u żołnierzy, jak i u osób stanu cywilnego cieszył się w Düsseldorfie pewien jenerał, nazwiskiem Drygalski, ojciec znanego dobrze z dziejów lat ostnich jenerała tureckiego Drygalskiego-Paszy. Był on komendantem miasta. Pewnego dnia — było to we wrześniu 1848 roku — ze sfer bardzo wysokich starano się wpłynąć na Drygalskiego, ażeby ze względu na rewolucyjny duch, panujący podówczas pomiędzy Düsseldorfczykami i alarmujące pogłoski, szerzące się z tego powodu, ogłosił stan oblężenia. Komendant miasta uznał jednak za stosowniejsze, wydać do mieszkańców miasta Düsseldorfu proklamację, zaczynającą się niezwykłem w ustach jenerała liniowego słowem: „Współobywatele"! w której to proklamacji wzywał do zachowania spokoju i poszanowania prawa. Wieczorem jednak tego samego dnia, w którym opublikowaną została proklamacja, udał się jenerał Drygalski, jak to codziennie było jego zwyczajem, do wojskowego kasyna. Pięciu albo sześciu obecnych tamże w tym czasie podwładnych mu oficerów zaledwo wszedł, odwrócili się ostentacyjnie od niego, jak gdyby wyraźnie chcieli mu okazać swą pogardę. Byłoż to „ciężkie", czy też „lekkie" tylko przewinienie względem przełożonego? Jak się niebawem okazało, nie było to wcale przewinieniem, gdyż jenerał Drygalski z powodu tego „wypadku", który doszedł wkrótce do wiadomości władzy wyższej, musiał podać się do dymisji; oficerowie natomiast za swój „piękny" czyn otrzymali pochwałę, a wkrótce potem i awans. Jenerałowi Drygalskiemu pozostawało chyba wyzwać oficerów, którzy w taki sposób wobec niego się zachowali. Zaniechał jednakże tego, uważając krok podobny za śmieszny, a ludzi owych za niegodnych satysfakcji honorowej — cofnął się przeto w zacisze domowe i oddał się wychowaniu synów których też wyprowadził na dzielnych ludzi.

Powyższe dwa przykłady świadczą najlepiej o dobroci obecnego wojskowego kodeksu niemieckiego, tak niestety podobnego do naszego i mogą stanowić wyborną ilustrację, zamieszczonego przez nas dziś na innem miejscu artykułu p. t. „Wojskowy kodeks karny."

Zmiany w najwyższym trybunale sprawiedliwości. W uznaniu zasług Schmerlinga, prezydenta trybunału, który świeżo ustąpił po sześćdziesięcioletniej służbie, polecono mu zostawić prócz stałej płacy także część dodatku służbowego w sumie łącznej 20.000 zł. rocznie.

Następcą Schmerlinga ma zostać dotychczasowy drugi prezydent Karol Stremayer, zaś jego miejsce zajmie w najbliższej przyszłości prezydent senatu Habietinek. Obie te osobistości są znane w życiu politycznem. Stremayer był kilkakrotnie ministrem oświaty. Po ustąpieniu Auersperga sprawował obowiązki prezydenta ministrów, zaś w gabinecie Taaffego piastował tekę ministerstwa sprawiedliwości. Z chwilą powołania Dunajewskiego do gabinetu, Stremayer ustąpił. Dr. Habietinek jako profesor na wydziale prawniczym, wyrobił sobie imię w świecie uczonym. Powołany niespodziewanie do gabinetu Hohenwartha, objął tekę sprawiedliwości. Po upadku tego gabinetu wstąpił w skład najwyższego trybunału. Stremayer i Habietinek są członkami izby panów.

Leon Tołstoj wystąpił jako wielbiciel płci pięknej, tym razem co do społecznego i politycznego znaczenia kobiety. Napisał on list do baronowej Berty Suttner, wybitnej powieściopisarki austrjackiej, pionierki idei pokoju, wyrażając jej uznanie za napisaną w roku przeszłym powieść p. t. „*Waffen nieder!*" (Złóżmy broń), w której autorka przeprowadza swą ideę pokoju. List ten brzmi, jak następuje:

„Szanowna Pani! Czytam właśnie powieść Pani „Złóżmy broń!", którą mi przysłał jej tłumacz, pan Buljakow. Cenię dzieło Pani i wpada mi na myśl, że wydanie tej powieści jest szczęśliwym prognostykiem. Zniesienie niewolnictwa poprzedziła słynna książka kobiety, pani Beecher Stowe; dałby Bóg, żeby książka Pani poprzedziła zniesienie wojny. Nie wierzę, aby sądy rozjemcze były skutecznym środkiem na zniesienie wojny. Kończę właśnie pracę o tym przedmiocie, w której mówię o jedynym środku, jaki — według mnie — uniemożliwiłby wojnę. Lecz wszystkie usiłowania, podyktowane szczerą miłością dla ludzkości, przyniosą owoce i jestem przekonany, że kongres rzymski, tak samo, jak zeszłoroczny kongres w Londynie, przyczyni się bardzo do spopularyzowania idei uderzającej sprzeczności, jaka panuje pomiędzy zbrojnym stanem ludów i chrześcijańskiemi, humanitarnemi zasadami, jakie wyznają.

Przyjm Szanowna Pani zapewnienie mego prawdziwego szacunku i sympatji.

21. października 1891 r. *Leon Tołstoj*"

Wilki w znacznej ilości pojawiły się obok Biecza w gęsto zaludnionej okolicy gmin Lipinek, Libuszy, Krygu i Wójtowy. Piszą ztamtąd, iż nie ma nocy, aby komu z gospodarzy nie zażarły psa, strzegącego domu. Obawa panuje w całej okolicy, a nic dotychczas nie słychać, aby starostwo gorlickie zarządziło jakie środki, celem ich wytępienia. Mieszkańcy mają nadzieję, iż władze, nie czekając na nieszczęśliwe wypadki i rozmnożenie się zwierząt, zarządzą przymusową obławę.

Miljonerzy warszawscy. Ciekawą listę podał warszawski *Przegląd Tygodniowy*. Opierając się — jak zapewnia — na opinji sfer giełdowych, naliczył w Warszawie 66 miljonerów i listę ich podał w porządku alfabetycznym. Są to pp.: Jan G. Bloch, Jan Bersohn, Matyas Berson, Blass, hr. Braniccy, Borman, Celnikier, Dietrich, R. Ewest, Mieczysław Epstein, [illegible] Górski, L. Goldstand, Haberbusch, Jakób Janasz, ss. Jurga, J. S. Korngold, Ludwik hr. Krasiński, M. Knoll, bracia Kronenbergowie, Keiserstein, Markus Levy, Henryk Levy, Stanisław Lesser, Wilhelm Landau, L. Libas, S. Lewental, ks. Lubomirscy, N. Lichtenbaum, Ł. Mokiejewski, N. Mayzner, K. Machlejd, Natansonowie, M. Neufeld, L. Norblin, Augustowa hr. Potocka, hr. Przeździeccy, S. Portner, S. Prywes, ss. Przepiórki, Przewóski, St. Pfeifer, W. Popiel, D. Rosenblum, Ignacy Regelman, E. Rych, W. Rau, A. Rawicz, Henryk Reichman, Szwede, Jonas Süssmann, Leon Skiwski, Izydor Silberberg, A. Szajbler, Szlenkier, Temler, hr. Uruski, J. Wertheim, H. Wawelberg, Wołowski, St. Walfisz, E. Wede[illegible], hr. Zamojscy, Zamboni.

Jubileusz Mantegazzy. Sześćdziesiąta rocznica urodzin Mantegazzy, „fizjologa i hygjenisty miłości", obchodzoną była przed tygodniem uroczyście w Monza.

Mantegazza, którego dzieł przekłady i u nas cieszą się poważną popularnością, studjował medycynę, a potem specjalnie antropologję w Pizie, Medjolanie i Padwie. Następnie z różnych pieców chleb jadł: był kolejno komiwojażerem w Ameryce południowej, podróżopisarzem, dziennikarzem, romansopisarzem. Prócz kilku dzieł, których pamięć zachowują tylko Włochy, napisał Mantegazza kilka tomów, które rozeszły się w przekładach po całym świecie, jako to: „Fizjologja miłości", „Hygjena miłości", „Sztuka być szczęśliwym", „Wiek nerwowy" itp.

Uczonym, przysparzającym dorobku nauce czystej Mantegazza nie jest; należy jednak do rzędu najbardziej czytanych popularyzatorów.

Sposobem traktowania przedmiotu przypomina żywo Micheleta.

W Madrycie zmarł przed kilku dniami człowiek, który pomimo, iż był niskiego pochodzenia i wykształcenia nie posiadał wcale, grał jednę z wybitniejszych ról w historji stolicy hiszpańskiej w ciągu ostatnich kilku dziesiątków lat. Nazywał się on Felipe Ducazcal, a był synem drukarza, z zawodu zecerem i do lat 22 zgoła nieznaną osobistością. Gdy w r. 1868 wybuchła rewolucja, która zakończyła się upadkiem królowej Izabelli II., a w dniu bitwy pod Alcolą nie można już było poskromić wzburzonej ludności w Madrycie, zgłosił się do ratusza jakiś młody człowiek i zapewnił, iż w przeciągu kilku godzin wróci spokój w stolicy, jeżeli tylko otrzyma do rozporządzenia orkiestrę wojskową. Był to młody Ducazcal, a woli jego stało się zadość i niebawem przeciągał on na czele kapeli przez ulice Madrytu. Kazał muzykantom grać coraz inne melodje, sam zaś to śpiewał, to wygłaszał mowy na przemian, tak, iż wprawił mieszkańców Madrytu w najweselsze usposobienie, a wieczorem mógł donieść władzom, że stolica jest spokojna. Od owego dnia stał się Ducazcal najpopularniejszym niemal człowiekiem w Madrycie i obecnie mieszkańcy stolicy Hiszpanji opłakują go szczerze nietylko dlatego, że nie było w Madrycie zabawy i uroczystości, którejby Ducazcal nie urządził, ale i dlatego, iż swój niezwykły talent organizacyjny oddawał zawsze na usługi dobroczynności. Przez jego ręce przechodziły w końcu miljony.

Wiadomości osobiste. Ks. metropolita Sembratowicz wyjechał do Wiednia na konferencję biskupów. — Protomedyk dr. Merunowicz bawi w Krakowie i przeprowadza rewizję aptek tamtejszych.

Promocja. Emil Silberstein, rodem ze Lwowa, otrzymał na uniwersytecie wiedeńskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Temperatura. Barometr opada. Srednia temperatura w tym czasie była — 0·7°C., najwyższa + 3·0°C., najniższa — 5·2°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły Politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zmienny z południa, co do siły słaby (2), średnia temperatura doby pozostanie około — 1 °C., stan nieba będzie zmienny, a względna wilgotność powietrza około 85 prc.; opad: śnieg nieznaczny.

Nowy zakład drukarsko-litograficzny otworzyli we Lwowie przy ulicy Kopernika pod l. 17, pp. Zygmunt Gollob i Antoni Pluter. Pierwszy jest z zawodu drukarzem, drugi litografem. Obaj posiadają rozległą wiedzę fachową i pracę po pierwszorzędnych zakładach; młoda więc firma daje wszelką rękojmię w zakresie swego zawodu tym, którzy się do niej zwrócą z zamówieniami.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Pszeniczki, w powiecie tłumackim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 50 zł.

Ogromna łuna widoczną była wczoraj około godziny 12. w nocy w okolicy rogatki stryjskiej. Miejsce pożogi musiało być jednak bardzo znacznie od miasta oddalone, gdyż nawet na rogatce nie można było zasięgnąć bliższych szczegółów pożaru. Nasza straż ogniowa miejska wysłała do ognia mały oddział ratunkowy.

Policjanta widziano onegdaj o godzinie 9. wieczorem — tak jest, wieczorem, ale nie na ulicy, [illegible] teatru hr. Skarbka, w sztuce „Nad przepaścią". Publiczność, spragniona od dawna widoku stróża bezpieczeństwa, przyjmowała policjanta, chociaż nieprawdziwego, ale teatralnego, z ogromnym entuzjazmem i niekłamaną radością. Można sobie wyobrazić, o ile większą byłaby ta radość, gdyby tak częściej — i to w porze nocnej — policjanci pokazywali się na ulicach, nietylko w śródmieściu, ale i na przedmieściach. Miejmy nadzieję, że to kiedyś nastąpi, a wtedy w czasie snu nie będziemy trapieni zmorą rozmaitych „Raubmordgeschichten".

Koncert urządzony onegdaj w sali ratuszowej przez znaną zaszczytnie nauczycielkę śpiewu pannę Paulinę Stróżecką wypadł bardzo pięknie. Najwięcej oklasków zebrała panna Patkiewiczówna, której prześliczny głos, dzięki umiejętnemu kierownictwu panny Stróżeckiej, jeszcze bardziej wydoskonalony, zachwycał słuchaczów. Uczennica panny Stróżeckiej odśpiewała z ogromnem powodzeniem dwie pełne wdzięku piosenki sympatycznego kompozytora p. Stanisława Niewiadomskiego oraz arję z opery Mascagniego p. t. „Cavaleria rusticana".

Utalentowana pianistka, panna Lickendorf, odegrała kilka utworów Rubinsteina, Wieniawskiego, Grünfelda i zasłużyła na pochwały.

Resztę punktów programu wypełniła muzyka „Harmonji" pod batutą kapelmistrza p. Kostańskiego. Orkiestra grała bardzo ładnie co jest dowodem, że

---

1)

WŁASNE GNIAZDKO.

Z DZIEJÓW MŁODEGO MAŁŻEŃSTWA

opowiedział

Fr. R. STOCKTON.

ROZDZIAŁ I

Nowy rodzaj mieszkania.

Pobrawszy się, mieszkaliśmy początkowo w oberży. Nie mogło to długo być przyjemnem ani dla mnie, ani dla Eufemji. Żonie zwłaszcza dojadło hotelowe mieszkanie do żywego; mawiała, że czuje się jak w domu dopiero... po wyjściu z domu. Zmiana anormalnych stosunków stała się w końcu nieodzowną; jakoż uznając ją, postanowiłem postarać się o własny kącik i to tak miły, aby mej żonie nigdy nie przyszło nawet na myśl, opuścić go choćby na chwilę.

Znam trzy sposoby szukania pomieszkań: można podać stosowny anons, albo — co lepiej wynosi — studjować ogłoszone w gazetach anonse właścicieli domów, lub też nakoniec zwrócić się do biura wywiadowczego z prośbą o pośrednictwo. Te trzy różne sposoby mają jednę wspólną cechę: żaden z nich nic nie wart. Szczęśliwym nazwać się może, kto nie próbując ich, dowie się od znajomych o pomieszkaniu, jakiego mu właśnie potrzeba.

Co do nas, to nie zasypialiśmy gruszek w popiele. Anons, ogłoszony w jednem z pism codziennych, wywarł taki skutek, że zostaliśmy formalnie zasypani ofertami. Wszystkie były bardzo ponętne, zdawały się zupełnie odpowiadać naszym wymaganiom, ale wszystkie też, jakby na skutek zmowy, milczały dyskretnie o wysokości czynszu. Chodziłem od jednego oferenta do drugiego, by właśnie ten najbardziej mnie zajmujący punkt sprawy wybadać, ale pomimo zapewnień, iż cena jest bardzo umiarkowana, żądano wszędzie sum, na jakie żadną miarą nie mogliśmy się zdobyć.

Będąc jeszcze narzeczonym, napisałem do współki z Eufemią książeczkę, mającą informować młode małżeństwa co do kosztów i najodpowiedniejszego sposobu utrzymania domu. W książeczce tej na grosz wyliczyliśmy wszystko oparci na wyjaśnieniach wiarygodnych przyjaciół. Można sobie wyobrazić nasze zdziwienie i przerażenie, gdyśmy ujrzeli, że niepodobna dostać skromniutkiego mieszkanka z meblami za cenę, jaka według wspomnianej książeczki, miała wystarczyć na zakupno i umeblowanie całego domu! Doszliśmy wówczas do źródła pomyłki. Moja żonka podawała przy każdym przedmiocie najniższą cenę, a najlepszy gatunek. Zamiar obałamucenia czytelników był jej z pewnością daleki; niemniej jednak książeczka, wbrew naszym intencjom, przybrała pewien romantyczny charakter i mogła najniewinniej stać się powodem gorzkich rozczarowań. Pewna przyjaciółka, zamierzając dom urządzić zupełnie według naszej recepty, skarżyła się raz przed nami, że nic nie może dostać tak tanio, jak książeczka podaje.

— Moja kochana, broniła się Eufemja, musieliśmy przecież podawać tak niskie ceny, bo w kosztach urządzenia wzorowego domu nie wolno nam było przekroczyć pewnej ściśle określonej sumy.

Przyjaciółki jednak nie zadowoliło to wyjaśnienie.

Z kolei rzuciliśmy się do zwidzania wolnych pomieszkań, ogłaszanych inseratami. I tu nie lepiej nam się wiodło. Wszędzie, jak szydło z worka, wyłaziło jakieś „ale": tu wilgoć, tam szczupłość miejsca, ówdzie znów czynsz wygórowany.

Co prawda, dom, o jaki szło nam, nie mógł się znaleźć na poczekaniu. Marzyliśmy o skromnem pomieszkaniu na wsi w okolicy wolnej od moskitów i malarji; w pobliżu miasta, stacji kolejowej i portu dla parowców. Miał on być dalej umeblowany i drzewami osłonięty od zbyt gorących promieni słońca.

— Ha, trudno, rzekła raz Eufemja. Będziemy dopóty szukać, aż znajdziemy coś stosownego. Przeprowadzać się kilka razy, a spalić się — to na jedno wyjdzie.

Raz byliśmy już bliscy ziszczenia marzeń. Ofiarowano nam do wynajęcia dom, odpowiadający niemal w zupełności naszym wymaganiom; brakowało mu tylko umeblowania. Chcieliśmy wejść w taki interes z gospodarzem, aby nam meble sprawił własnym kosztem, w zamian za co dopłacalibyśmy mu 10 procent czynszu. Niestety, nie chciał na to przystać, mimo, że zarówno co do samej propozycji, jak co do wysokości spłaty trzymaliśmy się ściśle wskazówek naszej książeczki. Gdym mu przedłożył spis potrzebnych artykułów urządzenia, oświadczył, że interes taki groziłby mu zbyt wielką stratą.

— Gdyby szło tylko o niezbędne sprzęty, możnaby się nad tem zastanowić, — mówił — ale trudno-ż wymagać, abym państwu sprawiał wszystkie drobnostki, które znajduję w opisie, a które razem wydarłyby mi więcej z kieszeni, niż meble.

— Być może, odparłem. Z tem wszystkiem ale przyznasz pan, że właśnie owe drobiazgi czynią pomieszkanie miłem i wygodnem.

Nie dał się zbić słuszną uwagą z tropu.

— Dla mnie, przemówił znowu, to tylko jest rozstrzygającem, że pańska przyjemność i wygoda kosztowałaby mnie za wiele. Nie zapomniałeś pan w swym spisie nawet o szczotce do bucików i o abażurze na lampę. Przyznasz pan przecie, że takie rzeczy nie dadzą się konserwować przez długie lata.

Wobec tak sprzecznych zapatrywań, musiały układy spełznąć na niczem, ku wielkiemu zmartwieniu Eufemji.

Ach, jakby to pysznie było — wzdychała, — gdybyśmy z naszą książką w ręku przetrząsali sklepy, biorąc wszystko, co potrzeba, bez względu na cenę.

Z czasem musieliśmy się zupełnie wyrzec nadziei na wynajęcie domu umeblowanego. Bylibyśmy zresztą chętnie poprzestali i na pustych pokojach bylibyśmy je chętnie sami zaopatrzyli w sprzęty, ale na to brakowało nam funduszów. Obawa zaś, że długo jeszcze będziemy musieli przemieszkiwać w oberży, wprawiała nas w rozpacz.

Nadeszło tymczasem lato. Korzystając z każdej wolnej od zajęć chwili, robiłem z Eufemją częste wycieczki w okolicę. Raz wybraliśmy się parowcem i wówczas to ujrzeliśmy w oddaleniu mili od miasta, na brzegu rzeki coś, czego widok od razu nami wstrząsnął. Stał tam stary jakiś okręt — stał, powtarzam, siła bowiem ciężkości tak zarył się w ziemię, że żadna już inna moc nie potrafiłaby go ztamtąd wydobyć. Dowiedzieliśmy się, że w okręcie tym przemieszkiwał już od lat wielu pewien handlarz ostryg i że był wcale zadowolony z swej sadyby.

Wewnątrz był okręt podzielony na pokoje, podobno bardzo przyzwoite, tapetowane i umeblowane; znajdowała się w nim kuchnia, pokój jadalny, sypialny i salonik; podłogi wybite są dywanami, na ścianach zaś pozawieszano obrazy. Słuchając tych opowiadań, omal nie zawołaliśmy: Czegoż więcej potrzeba?

W kilka dni później zwidziliśmy ów osobliwy dom szczegółowo, tyle pochwał mu oddając, że gospodyni na dowód wdzięczności poczęstowała nas wyborowemi ostrygami. Spożywaliśmy je, siedząc przy stoliku, w cieniu rozłożystego drzewa, a gdyśmy już zapłaciwszy poczęstunek, ruszyli w drogę, Eufemja obejrzała się raz jeszcze, klasnęła z zachwytem w ręce i zawołała:

— Musimy sobie znaleźć taki okręcik.

Jakoż okazała się niezłomną w swojem postanowieniu.

Ja sam zresztą nie miałem nic przeciwko temu. Handlarz ostryg opowiadał nam wprawdzie, że wszystkie wygody i ozdoby jego pomieszkania przybywały kolejno w ciągu lat i że okręt wcale inaczej przedstawiał się wewnątrz, gdy w nim zakładali ognisko domowe, to jednak wcale mnie nie odstraszało. O wynalezieniu tańszego schroniska trudno nawet myśleć, a dla czegóż miałoby się nam gorzej powieść, niż jakiemuś tam handlarzowi ostryg. Byłem nawet pewny, że nam powiedzie się lepiej, choćby dlatego, iż napisaliśmy książeczkę o urządzeniu i utrzymaniu domu.

Szło tylko o wyszukanie takiego okrętu, ale to okazało się również rzeczą nie zbyt łatwą. Ani inseraty, ani znajomi nie umieli nas w tej mierze objaśnić. Zaczynaliśmy już tracić nadzieję, gdy niespodzianie pewnego wieczoru wszedł do nas dawny mój przyjaciel dr Heeren i nie witając się nawet, zawołał:

— Znalazłem nareszcie coś jak w sam raz dla was.

— Okręt?

— Tak, okręt.

— Umeblowany? — zapytała Eufemja z płonącemi od radości oczyma.

— Nie — odparł chłodniej już doktór — ale też o tem nie mogliście nawet marzyć.

Trudno bo mieszkać wśród ścian pustych, my musimy mieć pomieszkanie już z meblami.

— Ha, w takim razie — bąknął doktór — radość moja była przedwczesna. Jest tam wszystko, co mieć powinien okręt, ale nie ma nic, czego możnaby wymagać od pomieszkania. Zgoła nic, nawet dziadka do zdejmowania butów! Przypuszczałem jednak, że potraficie się urządzić tanio i pięknie na podstawie własnej waszej książeczki.

— Dlaczegóż nie? — odezwała się Eufemja. — Wybieralibyśmy tylko to, co nieodzowne i tanie.

— Zaczniemy od całkiem małych początków — dodała z pozornym tylko spokojem.

— Całkiem słusznie — przerwał doktór — przedewszystkiem zaś oddzielicie tylko tyle pokoi, ile będzie można urządzić.

— Więc tam nawet pokoi nie ma? — zawołała przerażona już Eufemja.

— Ano, nie ma, jest tylko jedna wielka, pusta przestrzeń.

(Ciąg dalszy nastąpi)

…ne kierownictwo pracuje sumiennie około wyro…ia dobrej muzyki miejskiej, dla której panna …żecka przeznaczyła czysty dochód z koncertu. Szczególnie wyjątki z opery *Halka*, wykonane były bardzo poprawnie a publiczność przyjmowała produkcje „Harmonji" bardzo sympatycznie.

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się onegdaj po godzinie 5. po południu na gruntach należących do realności pod l. 73 przy ulicy Zielonej. Zarobnik Franciszek Jarosz, żonaty, lat 29 liczący, wybierając tamże glinę, zasypany został urwiskiem ziemi i poniósł śmierć na miejscu, nim go wydobyć zdołano. Zwłoki nieszczęśliwego odstawił komisarjat dzielnicy I. do kostnicy szpitala głównego. Dochodzenie karnosądowe wdrożono.

Kuglarz indyjski. W zeszycie lipcowym rb. *Psychische Studien* znajdujemy następujący opis o pewnym, biegłym w swej sztuce kuglarzu. Trzech młodych artystów-malarzy, będąc w Indjach, poszli razem na przedstawienie kuglarza indyjskiego. Zdaje się, sztuka tych dziwnych ludzi do dziś dnia granic nie znalazła. Przygotowania były bardzo proste. Kuglarz zjawił się przed widzami prawie nagi z kawałkiem dywanu w rękach. Stał na otwartem, równem miejscu, otoczony gromadą ludzi około 200. Rozciągnąwszy swój dywan na ziemi, przystąpił do zaklęć. Dywan zaczął się poruszać, jak gdyby pod nim jakaś istota żywa się znajdowała i rzeczywiście wkrótce wyszedł z pod niego chłopczyk. Naraz w rękach kuglarza znalazł się kawałek sznura, jaki zwinął w kłębek i rzucił do góry. Sznur w górze się rozwinął i zawisł w powietrzu na dość znacznej wysokości od ziemi. Chłopiec, uchwyciwszy rękami sznurek, wszedł po nim i zginął na pewnej wysokości. Kuglarz zawołał na niego i zaczął z nim rozmowę. Chłopiec, będąc niewidziany, zaczął odpowiadać hardo, a kuglarz gniewał się, wreszcie sam wszedł po sznurze z nożem w zębach i zginął w górze, pozostawiając zdumionym widzom tylko wiszący w przestrzeni sznurek. Naraz spada jedna noga chłopca, potem druga, następnie ręce, tułów i nakoniec głowa. Wkrótce spuszczając się rękami po sznurze, zjawił się sam kuglarz-zabójca, zebrał pojedyncze części ciała, złożył je razem, wymówił pewne zaklęcia, nakrył ciało dywanem, z pod którego w tejże chwili wyszedł chłopiec żywy i zdrowy i przecisnąwszy się przez widzów, zginął.

Bardzo wiele osób było świadkiem tego cudu, a jeszcze więcej o nim słyszało. Rozumie się, że są to rzeczy niemożebne, ale bądź co bądź wszyscy obecni byli ich świadkami. Dwóch artystów-malarzy szkicowało z kolei idące za sobą momenty przedstawienia kuglarza, a trzeci za pomocą aparatu momentalnego zdejmował fotografje i zdążył zaopatrzyć się w cały tuzin zdjęć. Lecz kiedy po odejściu ze sceny przedstawienia, zaczęli malarze dzielić się swemi wrażeniami, to okazało się, że szkice dwóch pierwszych też same przedstawiały zjawiska; ale na negatywach fotografji widać było tylko, jak twarze widzów wyrażały to zaciekawienie, to zdumienie, to postrach i jak zwracały się to do góry, to na dół. Widać także było, jak kuglarz to tam, to tu pokazywał rękami, ale ani chłopca, ani sznurka, ani noża, ani ruszania się dywanu, ani wchodzenia po sznurze, ani oderżniętych członków — słowem nic więcej oprócz samego kuglarza z kawałkiem dywanu w rękach na fotografji widać nie było. Oto, co mówi fotografja; cóż jednak mamy o tem powiedzieć, co widzieli obecni i co naszkicowali malarze?

Najprawdopodobniej wszyscy byli zahypnotyzowani i w stan halucynacji wprowadzeni; pytanie jednak, czy objaśnienie powyższe jest zupełnie zadawalające?

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś we czwartek „Ptasznik z Tyrolu", operetka w 3. aktach Karola Zeller'a.

Zarząd naszej wystawy dzieł sztuki otrzymał zawiadomienie, że utwór mistrza Matejki „Konstytucja Trzeciego Maja" wysłany został z Krakowa. Obraz ten ukaże się w naszym salonie już z początkiem przyszłego tygodnia, tj. po odejściu obrazu Marsa „Biczownicy". Wraz z powyższem dziełem ujrzymy także cztery prace Henryka Siemiradzkiego, mianowicie „Pokusa św. Hieronima", „Powrót z uroczystości Bachusa", oraz najnowszą kompozycję „Z pociechą i pomocą".

Nadto p. Augustynowicz zgłosił na wystawę swój olbrzymi wachlarz, o którym już raz wspominaliśmy, zaś Tadeusz Popiel obraz rodzajowy na tle pejzażu „Pieśń wieczorna".

Starania zarządu o uzyskanie z wystawy berlińskiej kilkunastu prac, zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem. Pierwszy transport, który nadszedł z Berlina, obejmuje prace Siemiradzkiego, Brozika dwa większe płótna, Papperitza „Herodiade z głową św. Jana", oraz Ryszkiewicza „Założona droga". — Prócz tego widzimy na wystawie mnóstwo nowości, między innemi prace pp.: Aksentowicza „Chłopka", Barącza dwie figurki z bronzu, Batowskiego dwa płótna, Harasimowicza „Kopalnia nafty w Słobodzie Rungurskiej", dalej prace Kędzierskiego, Kruszewskiego, Kotarbińskiego, Makarewicza dwa utwory, Reychana „Studium", oraz Jana Styki „Z wachlarzem".

Panna Wolska, zaszczytnie znana śpiewaczka, zamieszkała w Wiedniu, zaangażowaną została — jak nam donosi korespondent wiedeński, na kilkumiesięczną podróż koncertową. Panna Wolska, której talent nadaje się przedewszystkiem do pieśni, występowała niedawno temu z wielkiem powodzeniem w koncertach w Pradze, Bernie Lublanie i t. d. Po powrocie z podróży zamyśla utalentowana pieśnianka urządzić koncert w Krakowie i Lwowie.

„Córka pani Fanchon" — oto tytuł najnowszej operetki Varney'a, która w teatrze paryskim „Folies Dramatiques" odniosła w dniu 3. bm. nadzwyczajny sukces. Od czasu „Madame Angot", nie pamiętają równego powodzenia. Akcja rozgrywa się za czasów dyrektorjatu.

Przegląd polityczny.

* Rozpuszczona przez *Kurjer Warszawski* wiadomość, jakoby misja komisji kolonizacyjnej dla Prus zachodnich i Poznańskiego ograniczoną została do czynności parcelacyjnych bez względu na narodowość, przez co komisji tej odjęto ostrze, wymierzone przeciwko Polakom, doczekała się rychło zaprzeczenia. *Czas* opierając się na informacjach — jak twierdzi — autentycznych, zapewnia, iż wiadomość powyższa jest fałszywą od początku do końca, a puszczoną w obieg na to, aby niesumiennie bałamucić umysły polskie. „Umiemy ocenić — pisze *Czas* — pewne ustępstwa rządu pruskiego, w szczególności sprawiedliwe rozstrzygnięcie sprawy arcybiskupstwa poznańskiego, ale wyznajemy, że ustępstwa, dotyczące języka pozostają jeszcze dotąd poniżej minimum słuszności. Wszak potrzeby polskich dzieci pod tym względem opędzać muszą gminy polskie własnym nakładem, przez co właściwie nowy podatek został na nie nałożony.

Strzedz się więc należy przesady wszelkiej w tej mierze i nie wierzyć fałszywym wieściom, obliczonym na budzenie zbytnich sympatyj i przedwczesnych nadziei. Na kogo takie tendencyjne wieści są obliczone, nie śmiemy bliżej określać, ale mamy nadzieję, że społeczeństwo dosyć wytrzeźwiało, aby być sceptycznem na wszystkie strony. Wyrywano naszą kartę zbyt często, aż się zdarła i skrwawiła. Mamy tego stanowczo dosyć, ale ludzi, którzyby do nowego wyzyskiwania społeczeństwa dla ubocznych, czy ościennych celów przykładali rękę, uważamy za niemądrych polityków, a po trochu i za nieuczciwych."

* Czytamy w *Presse*: Wydział prasowy parlamentu odbył w dniu 10. b. m. posiedzenie pod przewodnictwem dra Koppa w celu omówienia przedłożonych sobie wniosków w sprawie reformy prasy. W ciągu dyskusji zabierał głównie głos młodoczeski poseł Eim, długoletni publicysta, który w wyczerpującem przemówieniu przedstawiał złe skutki obecnego prawodawstwa prasowego. Na wniosek Pernerstorfera postanowił wydział na najbliższe posiedzenie zaprosić ministrów sprawiedliwości, skarbu i spraw wewnętrznych, celem wysłuchania opinji rządu w sprawie zamierzonych reform.

* *Narodni Listy* w dniu 8. bm., jako w rocznicę bitwy na Białej Górze, piszą, co następuje: „W dniu dzisiejszym przypada rocznica bitwy na Białej Górze, w której cios śmiertelny otrzymała samodzielność Czech, rocznica dnia tak fatalnego dla całego narodu. Kwiat narodu przelał krew na rusztowaniu, lub zmarniał na wygnaniu. Dzień dzisiejszy jest dniem narodowej żałoby. Spodziewać się nam, że przyjdzie jeszcze czas, w którym na ową klęskę spoglądać będziemy mogli, jako na zły sen i kiedy będziemy mogli tylko cichem wspomnieniem pamięć naszych męczenników uczcić.

* Ciekawą i zadziwiającą zarazem wiadomość przynosi depesza z Petersburga. Br. Kaulbars, były rosyjski attaché wojskowy w Wiedniu, ogłosił pod pseudonymem Müddersa, obszerną książkę p. t.: „Uwagi o austrjackiej armji". Uwagi te z niezwykłą bezstronnością stwierdzają, że armja monarchji stanowi silny organizm który każdemu nieprzyjacielowi jest w stanie stawić trudną do przezwyciężenia zaporę. Armja dzisiejsza różni się znacznie od tej, jaką była w roku 1866. Na wypadek mobilizacji, piechota jest gotowa do walki w przeciągu pięciu, artylerja i inżynierja w przeciągu siedmiu, a kawalerja nawet w przeciągu dwóch dni. W dziewiątym dniu mogą stanąć w pogotowiu wszystkie organizacje, stanowiące tyły armji. „Trzeba otwarcie przyznać — pisze br. Kaulbars — że wojsku austrjackiemu w jego obecnym stanie należy się jedno z pierwszych miejsc pomiędzy siłami zbrojnemi państw europejskich. Jest ono przeciwnikiem bardzo poważnym i stanowi jeden z głównych czynników przy rozwiązaniu międzynarodowych kwestyj." W szczególności chwali Kaulbars artylerję i korpus oficerów, na który można się z całą ufnością spuścić. Oficerowie są dobrze przygotowani i pracują dużo, w czem zresztą świetny przykład daje sam cesarz. Tylko ta okoliczność wyjaśnia zadawalający stan armji, pomimo rozmaitości żywiołów narodowych z jakich się składa. Broszura Kaulbarsa w ogóle jest objawem ze strony rosyjskiej tak niebywałym, że wypada ze szczególniejszym podnieść go naciskiem.

* Monachijska *Allg. Ztg.* pisze: Rosyjskie poselstwo w Berlinie poczyniło było w końcu przeszłego miesiąca wszystkie przygotowania do przyjęcia cara w stolicy Niemiec. Działo się to za wiadomością i milczącem przyzwoleniem cara. Minister Giers oczekiwał w Wiesbaden na odpowiedni rozkaz i dlatego zaniechał zamierzonej podróży do Paryża. Na dworze w Petersburgu otrzymano także odpowiednie instrukcje. Nagle, na tydzień przed wyjazdem z Kopenhagi oświadczył kiedyś car w rozmowie: „A zresztą — nie pojadę do Berlina!" Pisemne i ustne próby nakłonienia monarchy do zmiany zdania nie doprowadziły do niczego. Pominięto Berlin na wyraźne życzenie cara. Panowie Szuwałow i Giers są niemało zakłopotani.

* *Magdeb. Ztg.* donosi, że zaręczyny następcy tronu rumuńskiego Ferdynanda z księżniczką Marją edynburską są już faktem dokonanym. Rodzina Vacarescu czyniła wszystko, żeby zaręczynom tym przeszkodzić; nawet na dworze angielskim upominano się o prawa, jakie ma panna Helena Vacarescu do księcia Ferdynanda. Te okoliczności wpłynęły na zwłokę w ogłoszeniu odbytych już zaręczyn.

(Telegramy z innych pism.)

Wiedeń 11. listopada. Dziennikom tutejszym donoszą o rzekomem odkryciu min złota w Siedmiogrodzie. (*G. L.*)

Wiedeń 11. listopada. Według depeszy *Fremdenblattu* z Pesztu, podróż szefa sekcyjnego, Witteka, do stolicy Węgier ma głównie na celu rokowania o budowę linji kolejowej ze Stanisławowa do Marmarosz Szigeth, względem której to budowy mają być już wkrótce wniesione do obu parlamentów odpowiednie przedłożenia. (*G. L.*)

Klein Becskerek 11. listopada. Kandydat stronnictwa liberalnego Bessenyey wybrany został znaczną większością deputowanych, przeciw kandydatowi stronnictwa narodowego. (*G. L.*)

Delegacje wspólne

(Telegramy „Dziennika Polskiego")

Wiedeń 11. listopada. Cesarz przyjął najpierw delegację węgierską. Przyjęcie rozpoczęło się o godzinie 11. minut 45, a skończyło się przed godziną 1., poczem nastąpiło przyjęcie delegacji austrjackiej.

Prezydent delegacji austrjackiej w przemowie swej do cesarza złożył na wstępie zapewnienie niezmiennej wierności i uległości. Do zdania swego przystępuje delegacja z jednej strony przeświadczeniem, iż dla utrzymania stanowiska mocarstwowego Austro-Węgier trzeba przyzwolić koniecznie wydatki, z drugiej strony z tem przekonaniem, iż należy sumiennie uwzględnić, do jakich ofiar ludność jest zdolna. Wdzięczną jest także delegacja za utrzymanie pokoju, który ludom europejskim podwójnie jest potrzebny wobec tych olbrzymich wynalazków technicznych, które rokują przemysłowi, handlowi i rolnictwu we wszystkich państwach rozwój, o jakim nigdy nie marzono.

Wiedząc dobrze, jak poważnym jest czas dzisiejszy, umieją delegaci ocenić to błogosławieństwo, które polega w szczerej miłości monarchy dla wszystkich ludów i w przywiązaniu tych ludów do uświęconej osoby monarchy. Niech Wszechmocny błogosławi i zachowa Najj. Pana dla dobra państwa!

Prezydent węgierskiej delegacji, hr. Zichy, wyraził w mowie swej wierność i uległość dla Monarchy, oraz zadowolenie z tego powodu, że w czasie, który upłynął od ostatniego posiedzenia wspólnych delegacyj, międzynarodowe przeciwieństwa nie zaostrzyły się więcej.

Dalej wspomniał mowca o socjalnych trudnościach i ich destrukcyjnych skutkach przeciw którym działać trzeba z wielką ostrożnością, a zarazem i stanowczością. Z radością powitał mowca wiadomość o utrzymaniu przyjaźni z sprzymierzeńcami zaznaczył jednak, iż najlepszą rękojmią pokoju jest zawsze własna armja w każdej chwili zdolna i gotowa do wojny.

Delegacja węgierska spodziewa się szczęśliwego rozwiązania kwestji utrzymania siły zbrojnej i zezwoli Austro-Węgrom potrzebne na to kredyty bez szkody dla finansów państwa, szczęśliwie do równowagi doprowadzonych.

Na przemowy prezydentów obu delegacyj odpowiedział cesarz w te słowa: Serdeczne podziękowanie składam za wyrazy wierności i uległości które tu właśnie mi wypowiedzieliści. Z zadowoleniem mogę stwierdzić, iż ze wszystkiemi państwami zostajemy w całkiem przyjaźnych stosunkach. Zgodnie z moimi sprzymierzeńcami widzę w utrzymaniu europejskiego pokoju najpewniejszą rękojmię dla szczęścia i powodzenia ludów. Mój rząd celu tego nigdy nie spuszcza z oka, a według zapewnień, które dostaliśmy od innych gabinetów, wszystkie inne rządy również podobne żywią życzenia. Wprawdzie dotąd usiłowania te nie doprowadziły jeszcze do usunięcia wszystkich niebezpieczeństw, jakie zagrażają politycznemu położeniu Europy i do zaniechania ogólnego zbrojenia się, ale wszyscy jednozgodnie pragną pokoju, jest więc nadzieja, że przecież osiągnięcie tego celu nie jest niemożliwem.

Oby mi dozwolonem było zwiastować jeszcze moim ludom tę radosną wiadomość, że troski dzisiejsze i ciężary pokoju zagrożonego dosięgły już do końca! Przedłożenia, jakie otrzymaliście panowie do konstytucyjnego traktowania, świadczą o tem, iż rząd mój z największą sumiennością uwzględnił finansową sytuację monarchji i w żądaniach na armję i marynarkę ograniczył się w roku przyszłym tylko do najkonieczniejszych potrzeb, których zaspokojenia zwlekać nie można. Inne zaś żądania zarządu wojskowego mimo, że są bardzo ważne, musiano odroczyć na później. Bośnia i Hercogowina rozwijają się coraz pomyślniej we wszystkich gałęziach ekonomicznego życia. Własne dochody tych krajów wystarczą i w przyszłym roku zupełnie na pokrycie kosztów ich administracji. Przekonany jestem, że zadanie wasze wypełnicie wyrozumiale i z poświęceniem. Życzę pracy waszej powodzenia i witam was z całego serca.

W obu delegacjach oklaskami przyjęte zostały ustępy o nadziejach pokoju, tudzież o wyrażonem życzeniu cesarza, że mu się powiedzie usunąć ciężary, ciężące na ludach z powodu uzbrojeń, wreszcie ustęp o Bośnji.

Wiedeń 11. listopada. Mowę tronową uważają jako bezbarwną.

Wiedeń 11. listopada. W kołach członków delegacyj spodziewają się, że hr. Kalnoky przedłoży swoje *exposé* w sobotę w komisji węgierskiej, a w poniedziałek w komisji austrjackiej.

Rada państwa.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 11. listopada. Przy tytule „szkoły fachowe" przemawiał Barwiński za podniesieniem galicyjskiego przemysłu domowego. Klerykał Kohle domagał się szkoły wyznaniowej w najściślejszem słowa znaczeniu.

Wiedeń 10. listopada. Rozdany na dzisiejszem posiedzeniu izby deputowanych preliminarz funduszu meljoracyjnego na rok 1892, zawiera dla Galicji następujące pozycje: Regulacja rzeki Nowego Brnia 7.804 zł.; rzeki Łęgu 10.500 zł., strumieni Krzemienica i Babulówka 9.300 zł.; uzupełnienie obwałowania Wisły i Sanu w powiecie tarnobrzeskim 79.080 zł. Suma wydatków meljoracyjnych dla Galicji 106.684 zł., dla wszystkich krajów w radzie państwa reprezentowanych 368.564 zł., jakkolwiek dotacja funduszu meljoracyjnego na rok 1892 ukazuje się po raz pierwszy w zwiększonej sumie 750.000 zł. Minister rolnictwa zapowiedział, że gdy w zimie Sejmy tego rodzaju projekta ustaw jeszcze uchwalą, preliminarz powyższy zostanie odpowiednio uzupełniony.

Wiedeń 11. listopada. (*Z izby panów*). Na wczorajszem posiedzeniu poświęcił prezes gorące słowa wspomnienia pamięci zmarłych członków izby: barona Schenka i ks. Czartoryskiego. Nowi członkowie izby: Biulani, ks. biskupi Kopp i Kahn, wreszcie arcybiskup Haller złożyli przepisane ślubowanie.

Izba rozpoczęła następnie obrady szczegółowe nad ustawą w sprawie pewnych ulg przy budowie domów przeznaczonych na mieszkania robotników. Paragraf 1., który orzeka w redakcji przyjętej przez izbę dep., iż zwolnienie od podatków ma być zawisłem od zrzeczenia się sejmów prawa nakładania dodatków od podatków krajowych zmieniła komisja izby panów w ten sposób, iż należy się zrzec także dodatków gminnych.

Hr. Choriński żądał odesłania paragrafu napowrót do komisji, celem poczynienia w nim odpowiedniej zmiany.

Hr. Belcredi uczynił dalej idący wniosek, żądający szczególniejszego uwzględnienia sejmów.

Minister skarbu dr. Steinbach oświadczył, iż rząd pragnie, aby ustawa nie była iluzoryczną, a takby właśnie było, gdyby tylko gminom przysługiwało prawo ściągania należytości od czynszów oraz innych opłat. Izba wciągając do dyskusji prawnopaństwowe kwestje, odnoszące się do ustawodawstwa sejmowego wchodzi na grunt drażliwy. Minister przemawia w końcu za przyjęciem wniosku komisji.

Wniosek hr. Chorińsky'ego o odroczenie został odrzucony.

Paragraf 1 odesłano do komisji z poleceniem, aby złożyła sprawozdanie i na tem przerwano obrady.

Terminu następnego posiedzenia nie oznaczono.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Praga 11. listopada. Policja aresztowała socjalistkę Marję Herdek i kilka osób obwinionych o pobudzanie tajemne ludności przeciw istniejącemu porządkowi.

Berlin 11. listopada. Kongres protestancki domaga się zakazania wielu książek wydanych obecnie, jako niemoralnych, tudzież wzbronienia wielu widowisk teatralnych z tegoż powodu.

Rzym 22. listopada. W cyrku Castelamare zawaliła się jedna z galeryj. Pięćset ludzi upadło ze znacznej wysokości. Przeszło 100 osób rannych, z tych 20 niebezpiecznie.

Wiedeń 11. listopada. Kredyty 275.50; laenderbanki 190.80; statsbany 274.37; lombardy 79.25; alpiny 62.80; majowa renta 91.45; węg. renta złota 103.35.

Nowytarg 11. listopada. Potwierdza się, że ugoda z roku 1858, zawarta prywatnie między Homolaczami w Galicji a Paloczajami na Węgrzech — mocą której pierwsi przyznali własność spornych parceli nad Morskiem Okiem Węgrom — była przez galicyjskie i węgierskie władze zatwierdzoną. Przytem okazuje się atoli, że Węgrzy, ustalając wówczas z właścicielami Zakopanego granice między ich dobrami, przyznawali — jak się z aktów sądowych okazuje iż owe parcele politycznie leżą w granicach Galicji, a nie na Węgrzech — jak dziś ks. Hohenlohe utrzymuje.

Kraków 12. listopada. Ukazem ministra spraw wewnętrznych zesłano sześciu księży katolickich do odległych gubernij i pozbawiono ich urzędów z powodu „szkodliwego oddziaływania".

Wiedeń 11. listopada. Podróż szefa sekcji w ministerstwie handlu, Witteka, do Budapesztu stoi w związku z zamierzoną budową kolei Stanisławów-Marmaros-Szigeth. Akta dotyczące tej sprawy, przedłoży rząd niebawem obu parlamentom.

Berlin 11. listopada. W sprawie znanych wystąpień profesora głuchoniemych w Wrocławiu, Heidsieca, którym urzędownie zaprzeczono, wystąpił prezes towarzystwa głuchoniemych, Albert Lorenz, z twierdzeniem, że wszystko, co Heidsiec napisał o dręczeniu głuchoniemych, jest prawdą.

Berlin 11. listopada. Według prywatnych doniesień z Petersburga, otrzymał *Graždanin* surowe ostrzeżenie cenzury, z powodu artykułu, zwróconego przeciw królowi rumuńskiemu. W artykule tym wzywano lud rumuński, ażeby usunął dynastję Hohenzollernów.

Berlin 11. listopada. „Biuro Wolffa" donosi z Petersburga: Pogłoski o zamierzonem jakoby utrudnieniu wywozu pszenicy, utrzymują się ciągle. W dobrze poinformowanych kołach sądzą, że jeszcze w ciągu listopada należy się spodziewać, iż zostanie wydany zakaz wywozu pszenicy, albo zaprowadzone będzie cło wywozowe.

Londyn 11. listopada. Do „Biura Reutera" donoszą, że prowincja Parana ogłosiła się niepodległą, a mówią, że prowincja Bahia zrobi to samo. Prezydent Fonseca wysłał okręt wojenny do Rio grande do Sul.

Wiedeń 11. listopada. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 11.63, żyto 11.20, owies 7.06, kukurudza nowa 6.62.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 11. Listopada 1891 r.

	płaca	żąda
Akcje za sztukę		
Kolei galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	202 —	205 —
„ lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w sreb.	232 —	235 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	303 —	308
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa		215
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	100 40	101 [illegible]
„ hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10-pr. prem.	107 8	[illegible] 8
„ hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 40	99 1
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 41 l	98 40	99
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.		
„ „ „ 4-proc. w. a.	97 —	97 70
„ „ „ 4-proc. w. a. los. 41 i pół	95 10	95 8
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. los. [illegible]	99 35	[illegible]
„ „ „ 4-proc. w. a. los [illegible]	94 50	[illegible]
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	57 —	59
„ „ „ 3½% [illegible]	72 70	75
Ogólnego rolnicz.-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w 10 [illegible] w. 6 proc. w. a. los. w 15 lat	50	—
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 40	[illegible]
Galic. funduszu propinacyjnego [illegible] w. a.	91 80	[illegible]
Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	101 —	101 7
Komunalne Banku kraj. 5% w. a.	101 —	[illegible] 70
P[illegible] kraj. [illegible] w. a.	94 50	[illegible]
[illegible]	97 [illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible] 80	[illegible]
L[illegible]		
[illegible]	1 50	3 5
[illegible]	47	8[illegible]
Monety.		
Dukat cesarski	[illegible] 58	[illegible] 8
Napoleondor	[illegible] 33	[illegible] 48
Pół imperjał	9 50	—
Rubel rosyjski srebrny	[illegible] 21	[illegible] 91
„ papierowy	1 17½	1 19½
100 marek niemieckich	57 60	58 10

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 11. Listopada 1891 r. (godz. 1 min. 4[illegible] po południu).

	[illegible]	[illegible]
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	[illegible] 60	[illegible]
„ węgierskie banku kredytowego	3[illegible]6 75	315
„ Banku anglo-austrjackiego	149 25	147 60
„ Unionbanku	219 [illegible]	21[illegible] —
„ kolei Karola Ludwika	2[illegible]3 75	[illegible] 80
„ kolei północnej	278 —	277
„ kolei południowej (Lombardy)	81 —	79 [illegible]
„ kolei państwowej	275 37	272 75
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	23[illegible] [illegible]0	[illegible]
„ kolei węgiersko-północno-[illegible]	[illegible]95 50	1[illegible]5 5
Losy tureckie		
Losy komunalne wiedeńskie	151 —	150 75
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	158 5	15[illegible]
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 75	104 7
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B)	[illegible]6 50	[illegible]05 5
Losy regulacji Cisy		
Akcje Banku dla krajów koronnych	1[illegible] —	188 7
Renta węgierska złota 4-proc.	103 5.	10[illegible] 9
Akcje [illegible]	10[illegible]	103 7[illegible]
Rosyjski rubel papierowy	1 18½	18
[illegible]		
Akcje [illegible]	274 5[illegible]	272 [illegible]
Renta papierowa		
Marki	—	

Berlin, [illegible] Listopada 1891 r.

[illegible]

Rosyjski rubel papierowy

Akcje [illegible] kredytowe

Akcje kolei Karola Ludwika

Austrjackie banknoty

Akcje kolei południowej (Lombardy)

[illegible]

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH.

ważny od dnia 1 Października 1891 r. według zegara lwowskiego.

	Pociąg [illegible]	P. po p. [illegible]	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg [illegible]
Do Lwowa przychodzą					
Z Krakowa	8.50	[illegible]		9.28	[illegible]
Z Podwołoczysk na dw. główny		[illegible]	7.36		8.15
„ „ na Podzamcze		8	7.01		2.36
Z Sucny, Chyrowa, Stryja					
Ze Stanisławowa, [illegible] Munkacza, Ławoczne, Stryja	[illegible]				
Z Sucny, Chyrowa, [illegible] Stanisławowa, Stryja	3.45				
Z Nowego Sącza, Chyrowa, [illegible] Stanisławowa, [illegible] Munkacza, i [illegible]					
Z Czerniowiec	12.19				
Z Żółkwi	6.[illegible]	[illegible]	9.[illegible]	11.52	tylko Kołomyj[illegible] 6.[illegible]
Z Sokala i Bełzca					4 [illegible]
Ze Lwowa odchodzą					
Do Krakowa	8.30	[illegible]	4.15	7.[illegible]	
Do Podwołoczysk z gł. dworca		[illegible]	9.50		10.8
„ „ z Podzamcza		[illegible]	10.15		11.0
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza, Ławoczne, [illegible], Stanisławowa i [illegible]	5.[illegible]				
Do Stryja, Chyrowa, [illegible] Stanisławowa	10.[illegible]				
Do Stryja, Ławocznego, [illegible] Stanisławowa [illegible]	8.05				
Do Stryja, Chyrowa [illegible]					
Do Czerniowiec	4.30	[illegible]	10.24	5.24	tylko do Kołomyi 7.46
Do Żółkwi					9.[illegible]
Do Sokala i Bełzca					

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godz. 6. wieczór do 5.59 rano. Czas kolejowy (środkowoeuropejski) różni się od czasu lwowskiego o 36 minut, t. z. gdy zegar we Lwowie wskazuje godz. 12. w południe, zegar kolejowy wskazuje godz. 11.24 przed południem.

CENY ZBOŻA

z dnia 11. Listopada 1891 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	[illegible]	10.50—11.3	10.50—1[illegible]50	1[illegible]75—1[illegible]50
Żyto	9.30—10.—	9.——9.70	9.——9.85	9.30—10.—
Jęczmień	6.58—8.—	6.50—7.50	6.40—7.50	6.75—8.—
Owies	7.——7.50	6.80—7.25	—.——.—	7.——7.[illegible]
Groch	6.25—10.—	6.25—9.—	6.25—10.—	6.50—10.—
Wyka	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Rzepak	13.—13.50	13.—13.50	13.—13.25	13.25—13.7[illegible]
Lnianka	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Konicz czerw.	42.—55.—	41.—54.—	45.—55.—	45.—55.—
Konicz biała	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Konicz. szw.	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 55.— do 60.—.

Okowita za 10.000 litrów pr. loco Lwów 19.70 do 20.50 zł.

Usposobienie stałe. Ceny idą w górę. Wszelkie gatunki zboża z dostawą gotową i terminową bardzo poszukiwane.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Grunt pod budowę do sprzedania. Tkacka 5. 854

Do sprzedania majątek ziemski obszar 2.000 morgów, 3 kilometry do kolei. Bliższa wiadomość co dzień od 4—5. po połud Ul. Garncarska l 8, II. piętro. 900

Poszukuje się rządcy dóbr, kawalera lub wdowca z dobremi świadectwami. Bliższa wiadomość i osobiste zgłoszenie w biurze Marguliesa, Wałowa 1 961

„IMPRESSA" dla ogłoszeń interesów handlowo - przemysłowych, przyjmuje wszelkie **anonse** do ogłaszania w dziennikach po najtańszych cenach. Adres: „Impressa" Lwów. 902

Osoba inteligentna w średnim wieku, znająca się na gospodarstwie, poszukuje miejsca za gospodynię do księdza. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: „Praca" poste restante Drogiuia. 886

Biuro wywiadowcze ***Stanisława Ształy,*** Lwów, ul. Halicka 15, poleca wszelkiego rodzaju doborową służbę dworską. 865

Księgarnia poszukuje ucznia z 3. klasą gimnazjalną do praktyki. Bliższa wiadomość w Administr. „Dziennika Polskiego."

Niesłychana taniość! Różnej nowej garderoby zakupionej w spółce krawieckiej i rozprzedaje bajecznie tanio Zakład Jaszczyszyna, gmach teatralny.

Poszukuje się guwernantkę, język polski, niemiecki, francuski, szycie i nieco fortepianu. Jetti Kaufmann, Ossowce. 891

Liszaje, wszelkie słabości skóry, wyrzuty skórne, usuwa ogólnie ulubione mydło fiołkowe i woda fiołkowa. Ceny mydła fiołkowego 40 cnt. Wody fiołkowej 60 ct., wyrobu ***Adolfa Pokornego,*** magistra farmacji. Lwów, Wałowa 15. Skład w Stanisławowie w apt. p. ***Macury.***

KUFRY i wszelkie przybory podróżne, najtaniej u **Pawła Langnera,** Lwów, Halicka 16.

Adwokat Błoński poszukuje zdolnego koncypienta do samoistnego prowadzenia kancelarji Sambor.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu

Pomieszkania kawalerskie, frontowe, eleganckie, większe lub mniejsze, z odpowiedniem pomieszczenie dla służby lub obsługą w domu, od różnych terminów wynajmuje Zarząd realności ***Emilia Bertemiljana Brajera,*** w godzinach 9.—12. i 3.—5.

Kurkowa 25, dwa pokoje z kuchnią.

3 lub **4** pokoje, kuchnia, spiżarnia. — Długosza 23.

Sklep i magazyn zaraz do wynajęcia ul. Akademicka 3.

Eleganckie mieszkanie o 6-ciu pokojach z 3-ma wchodami, balkonem i przynależytościami zaraz do najęcia; ulica Zielona l. 30. 899

Korespondencja prywatna.

H. R. Serdeczne dzięki, odebrałem w porządku, czemuż takie skąpstwo o sobie! Spokój i szczęście mogłoby być tylko z tobą, a brak wiadomości o zdrowiu i powodzeniu przyprawia czasem o rozpacz; co robią skrzydełka, czy wierne? i co pieszczotka? Luna zdrów, chodzi do piątej klasy i postanowił dotrwać do matury, co ze względu na nas, daj Boże! Ze wspólnikiem stan zawsze jednakowy, pewne znane ci względy (nie na mnie i nie na niego) nie pozwalają mi stanowczo zerwać i rozwiązać spółki; choć kto wie, czy nie byłoby to lepiej, ciągłe klęski i straty, a wszystko bez widoku zmiany w jego uporze szpekulowania na liche papiery. Obecnie ma doradzcę i sojusznika, może ten wpłynie na niego, ale wątpię. Telegramy dochodzą mnie pewnie i nie narażają się na konfiskatę wcale. Pamiętaj o mnie! 903

Co tygodnia

świeże przesyłki.

KRAWATY

polecają:

S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK

we Lwowie, plac Halicki liczba 3.

!! Dla amatorów fotografów !!

Maszyny fotograficzne, papiery, chemikalia z przepisami użycia po cenach fabrycznych — poleca:

MAURYCY BOSKOWITZ, optyk.

Lwów, plac Marjacki l. 6. 1920



Gotowe Kompletne

„Wyprawy ślubne"

od najskromniejszych do najbogatszych

poleca: 1706 c

M. Beyer i Spółka

Wielki magazyn

Płócien, bielizny stołowej i gotowej bielizny damskiej, męskiej i dziecinnej.

LWÓW

ulica Karola Ludwika l. 1.

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY

M. KLARFELD

we Lwowie 1021

przy ulicy Hetmańskiej pod liczbą 6,

kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym bez doliczenia prowizji.

Przyjmuje także zlecenia dla giełdy wiedeńskiej i berlińskiej. Wszelkie papiery wartościowe wylosowane, tudzież płatne kupony, przyjmuje za gotówkę bez wszelkiego potrącenia. Zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.



MARYACELSKIE

krople żołądkowe

wyrabiane w aptece pod aniołem stróżem

C. BRADY w Kromieryżu (Morawa)

od dawna używany i znany środek leczniczy, działający pobudzająco i wzmacniająco na żołądek przy przeszkodach w trawieniu.

Tylko prawdziwe są zaopatrzone obok umieszczonym znakiem ochronnym i podpisem.

Cena flaszki 40 c., podwójnej 70 c.

Części składowe są podane.

W aptekach do nabycia.



10% niżej cen fabrycznych

Towar świeży niezleżały.

Dra G. JAEGERA

oryginalną **BIELIZNĘ** normalną

damską, męską i dziecinną

z fabryki **BENGERA SYNÓW** polecają 1:5?

S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK

we Lwowie, plac Halicki l. 3.



HERBATĘ Familijną

½ kilo 1·80 i 2 złr.

Znakomite WYSIEWKI z herbat

½ kilo 1·40 i złr. 1·70

poleca HANDEL 1025 b

Alberta Szkowrona

Lwów, Plac Marjacki l. 7.

Kto się kocha

w pięknym hafcie?

Pięknie, tanio, szybko i trwale wykonuje wszelkie hafty na płótnie, batyście, aksamicie, atłasie, pluszu i suknie, bawełną, jedwabiem, sznelką i złotem, tak mniejsze roboty, jak i całe wyprawy, tak w miejscu, jak i prowincji, magazyn haftów **Emilji Rátky,** we Lwowie, ul. Ruska l. 3. 1954

SASKIE POŃCZOCHY i SKARPETKI dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien JANA RIEDLA WE LWOWIE.

Pierścionki zaręczynowe, obrączki ślubne, kompletne wyprawy weselne, oraz wszelkie **biżuterje ze złota i srebra** poleca po najprzystępniejszych cenach

JAN JARZYNA,

jubiler i złotnik, 1002

zaprzysiężony rzeczoznawca i oceniciel sądowy,

we Lwowie, hotel Europejski, pl. Marjacki.

NAJMODNIEJSZE

KAPELUSZE

i

CYLINDRY

HABIGA

KRAWATY

i

RĘKAWICZKI

w największym wyborze

i najtaniej 1691 b

S. PIELECKIEGO

we Lwowie, plac Marjacki 3.

EKONOM

samoistny lub **rządca** żonaty, bezdzietny z 15-letnią praktyką gospodarczą z dobrymi świadectwami i rekomendacjami obecnie pozostający w obowiązku w dużym majątku, pragnie zmienić miejsce od Nowego roku.

Na żądanie może się przedstawić osobiście, wymagania skromne.

Łaskawe zgłoszenia **A. Z.** poste rest. ***Kamionka Lipnik.*** 1951

Zające,

Sarninę na części,

Kurapatwy,

Bekasy i Kwiczoły,

Żywe Raki,

BULION,

WINOGRONA

kuracyjne badeńskie

Owoce deserowe

poleca

KAROL KNORECK

W KRAKOWIE,

ulica Florjańska liczba 23.

Zamówienia uskutecznia odwrotną pocztą. 1948

Zakupuje

każdą ilość

łownej zwierzyny

po cenach najlepszych—wysyłając na żądanie drukowaną informację.

Mleka odbiorcę

poszukuje Zarząd dóbr Dobrosina.

Oferty z podaniem żądanej ilości mleka, oraz oferowanej ceny, uprasza się adresować: do Zarządu dóbr w Dobrosinie, poczta i kolej w miejscu.

Ogłoszenie.

Z spadku zmarłej dnia 20. października 1891 r. ś. p. Karoliny z Jaworskich Załuskiej w Kossowie, zaginęły między innemi także obligacje jednolitego długu Państwa z daty Wiedeń 1. września 1868 po 1000 zł. Nr. 380.773, 380.821, 380.823, 380 824 i 380.822 — wzywam zatem posiadaczy tych obligacyj, aby do 30 dni wykazali prawny sposób nabycia takowych, gdyż po upływie tego czasu amortyzacja takowych wdrożoną zostanie.

Na podstawie udzielonej mi koncesji udzielam 1935

Informacji

do otrzymania **pożyczek** nisko oprocentowanych i do konwertowania wyżej oprocentowanych na **dobra ziemskie** i **realności miejskie** w zakładach finansowych krajowych, wiedeńskich i zagranicznych.

Również udzielam Informacji w sprawie **kupna** lub **sprzedaży** dóbr i realności.

Julian Topolnicki,

emeryt. urzędnik Banku austro-węgier we Lwowie, ul. Pańska l. 13.

Do sprzedania

REALNOŚĆ w Capowcach, poczta ¼ mili w Koszyłowcach, przy gościńcu krajowym, niedaleko miasta **Tłuste,** 10 morgów obszaru, w tem 4 morgów oparkanione i ogród założony. Realność z domem mieszkalnym, stodołą, szopą, drewutnią i t. d., odpowiednia dla emeryta urzędnika lub oficjalisty. Cena 4.000 zł.

FORTEPIAN w Borszczowie w dobrym stanie za 120 zł.

Stanisław Grzegorzewski

w Borszczowie. 1941

(Lwów Impresse).

10% taniej 1914

oryginalną BIELIZNĘ wełnianą

systemu dr. Gustawa Jaegera

(fabryka Wilhelma Benger Synowie)

sprzedajemy wskutek znacznego obrotu odtąd 10% niżej cennika fabrycznego.

Magazyn SCHAYERÓW we Lwowie

skład komisowy dla Galicji

CYLINDRY angielskie.

KAPELUSZE twarde i miękkie.

CZAPKI i RĘKAWICZKI zimowe,

nadeszły

w ogromnym wyborze

MAGAZYN

A' LA VILLE DE PARIS

Lwów, plac Halicki 2. 1942

Gabryel Stark.

Ogród

przy ulicy Leona Sapiehy pod liczbą 19 położony, ośm morgów z górą przestrzeni obejmujący jest w drodze pisemnych ofert do sprzedania.

Termin do wnoszenia ofert na ręce przeora konwentu OO. Dominikanów we Lwowie, kończy się z dniem 10. grudnia 1891 r. 1957

Rządca

za kaucją, wszechstronnie wykształcony, z rekomendacjami pierwszych wzorowych skarbów w Galicji poszukuje posady.

Łaskawe oferty pod **A. A 100** poste restante Brzeżany. 1959

Nawóz koński

w większej ilości do nabycia

od 1. listopada b. r.

Bliższa wiadomość w Dyrekcji Tramwaju ul. Józefa Bema 10.

Specjalista do naprawy kaloszów gumą.

Poleca się Szanownej Publiczności miejscowej i zamiejscowej wykonywuję takowe po możliwie najniższych cenach, równie też wyrabiam wyrabiam jedyni tylko prawdziwe rosyjskie nieprzemakalne buty po możliwie najniższych cenach **z użyty but z prowincji może służyć na miarę** 1945

Z poważaniem

Bronisław Ostrowski,

Lwów, ul. Ormiańska l. 18.

Jan Kostiuk

poleca swój

Pierwszy Zakład

introligatorski-galanteryjny

we Lwowie

przy ulicy Batorego liczba 26,

że oprócz wszelkiego rodzaju opraw **książek, map, ewangelij i ksiąg kancelaryjnych** wykonuje do obrazów wszelkich rozmiarów **„Passepartouts"** (kartony wgłębiane); **wprawia do ram obrazy, fotografje** po cenach przystępnych

---

PRACOWNIA SUKIEN DAMSKICH

MARJI MATYSIEWICZ

we Lwowie, ul. Sobieskiego l. 26,

I. piętro

wykonuje wszelką robotę w zakresie krawiectwa damskiego, podług najnowszej mody i wzorów francuskich.

Nauka kroju udziela się.

Od 50 lat istniejąca firma:

JAN WALLACH i SYN

Lwów, Rynek l. 33,

najdawniejszy

magazyn sukna i towarów wełnianych

poleca:

tak przez panów ulubione artykuły manszestrowe, tak zwanych **Velvetów prążkowanych** we wielkim wyborze po bardzo przystępnych cenach.

Próbki zawsze przygotowane.

Wiedeński magazyn towarów modnych.



„AU LOUVRE"

Lwów, plac Kapitulny l. 3.

Największy w guście francuskim urządzony skład towarów na całą Galicję

Sezon 1891/2.

Znane najtańsze źródło zakupna.

Największy skład jest zarówno w parterze, jak też na I piętrze podzielony na wiele oddziałów.



Oddział I. Dla koronek, wstążek, kwiatów, piór, haftów i koronek do bielizny, kapeluszy damskich i dziecięcych, bortów, pasmanterji, tiulów, welonów, towarów jedwabnych i aksamitnych przyborów krawieckich i modniarskich

Oddział II. Wyroby pończoszkowe dla dam, panienek i dzieci w jedwabiu, wełnie i fil d'ecosse, gorsety i fartuszki dla dam i dzieci.

Oddział III Krawaty męskie, skarpetki, bielizna męska kołnierze i mankiety, parasole angielskie, laski, chustki kieszonkowe, szelki i rękawiczki.

Oddział IV. Rękawiczki damskie skórkowe duńskie, szwedzkie i angielskie, jakoteż rękawiczki jedwabne, wełniane i niciane.

Oddział V. Parasole od deszczu dla panów, dam i dzieci, bawełniane, pół jedwabne i czysto jedwabne od zł. 1·50 i wyżej. Wachlarze czarne i kolorowe na wieczorki i bale, oraz wielki wybór japońskich przedmiotów zbytkowych i dekoracyjnych.

Oddział VI. Największy wybór futrzanych zarękawków, czapek i kołnierzy dla panów, dam i dzieci. Największy wybór modnych Boa futrzanych i z piór.

Oddział VII. Staniki trykotowe Jersey dla dam i dzieci, szlafroki damskie, halki wełniane i jedwabne.

Oddział VIII. Sukienki dziecinne, płaszczyki, paltociki, fartuszki, czapeczki, kamasze i rękawiczki.

Oddział IX. W oddziele tym znajdują się wielkie dywany salonowe od zł. 6·75 i wyżej. Dywaniki Mattingowe do pokojów dziecięcych i jadalni od zł. 2·75 i wyżej. Dywany przed łóżka po zł. 1·75. Chodniki po 20, 30, 45 ct. i wyżej.

Oddział X. Tu są portjery po zł. 1·70 do 2·80. Firanki Tunis po zł. 3·30, jakość Ima 3·75. Maroco 4·25. Bagdad po 5·55 Trapezunt 8·75. Wielki wybór ciężkich portjer Kirman i dagestańskich i materji na meble.

Oddział XI. Białe firanki odpasowane koronkowe, całe okno zł. 1·45, 1·90 2·50 i wyżej.

Oddział XII. Największy wybór kap na łóżka i stoły od zł. 2·50 i wyżej. Kompletne garnitury gobelinowe składające się z 2 kap na łóżka i 1 na stół 9·60 do 30 zł. Wschodnie kapy sznelowe I. wielkość 1·25. II. 2·50. III. 4·50.

Oddział XIII. Wielki wybór flanelowych i myśliwskich koców koce na łóżka, konie. Stebnowane kołdry wełniane, watowane, atłasowe, pikowe i ozdobne.

Oddział XIV. Osobny oddział dla wysełki, — wszelkie zamiejscowe zamówienia wykonują się tamże najsumienniej — za zaliczką pocztową.

Cenniki gratis i franco.

Magazyn „AU LOUVRE" we Lwowie, plac Kapitulny l. 3.

Właściciel: **E. M. BERNFELD** z Wiednia.

W zakładzie naukowym dla robót kobiecych

przy ulicy Karola Ludwika l. 3,

przyjmuje się w każdym czasie uczennice na kurs kroju, szycia bielizny, tkactwa, oraz wszelkich innych robót kobiecych

Opłata miesięczna wynosi 5 zł., a nauka odbywa się od godziny 9. do 1 Uczennice, które z godzin przedpołudniowych korzystać nie mogą, mają po południu trzy godziny za tą samą opłatą

Także konwersacji niemieckiej udziela się w osobnych godzinach 12 lekcyj 3 zł.

Uczennice z prowincji mogą być w Zakładzie na mieszkanie i wikt umieszczone.

Eleonora Klausowa.

Do **lokacji kapitału** szczególniej stosowne.

4½% Listy zastawne

austrjackiego

Centralnego Banku kredyt. ziemskiego

uznane prawnie jako dopuszczalne na kaucje pupilarne

Są one w myśl statutów **pokryte hipotecznie** i ręczy za nie prócz tego kapitał **cztery miljony guldenów.**

Kupony od tych listów zastawnych wolne są od podatku.

Emitujemy je bez doliczenia prowizji zupełnie podług kursu urzędowego giełdowego. 631

Towarzystwo akcyjne Kantorów wymiany.

Wiedeń, Wollzeile 10. **„MERCUR"** **Wiedeń, Strobelgasse 2.**

10%

Niżej cennika oryginalnego fabrycznego

BIELIZNA ORYGINALNA

PROF. DR. JAEGERA

Główny skład

M. Bałłabana Następca

MIKOŁAJ LUDWIG

Lwów, pl. Marjacki l. 8.

KOKS.

Przy zbliżającej się porze zimowej, mamy zaszczyt zwrócić znowu uwagę Szanownej Publiczności na nasz

Koks łamany. 1908

Cena naszego

Koksu

wynosi za 50 klgr. **70** ct. z wolną dostawą do mieszkań. Potrzebne reparacje i mniejsze przerabiania pieców i kuchni do opalania naszym

KOKSEM

wykonujemy bezpłatnie.

Wszelkie zamówienia telefonem lub kartą korespondencyjną będą bezzwłocznie uskutecznione.

Zarząd Zakładu gazowego we Lwowie.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Franciszka Kattnera.